

Rok XXXI

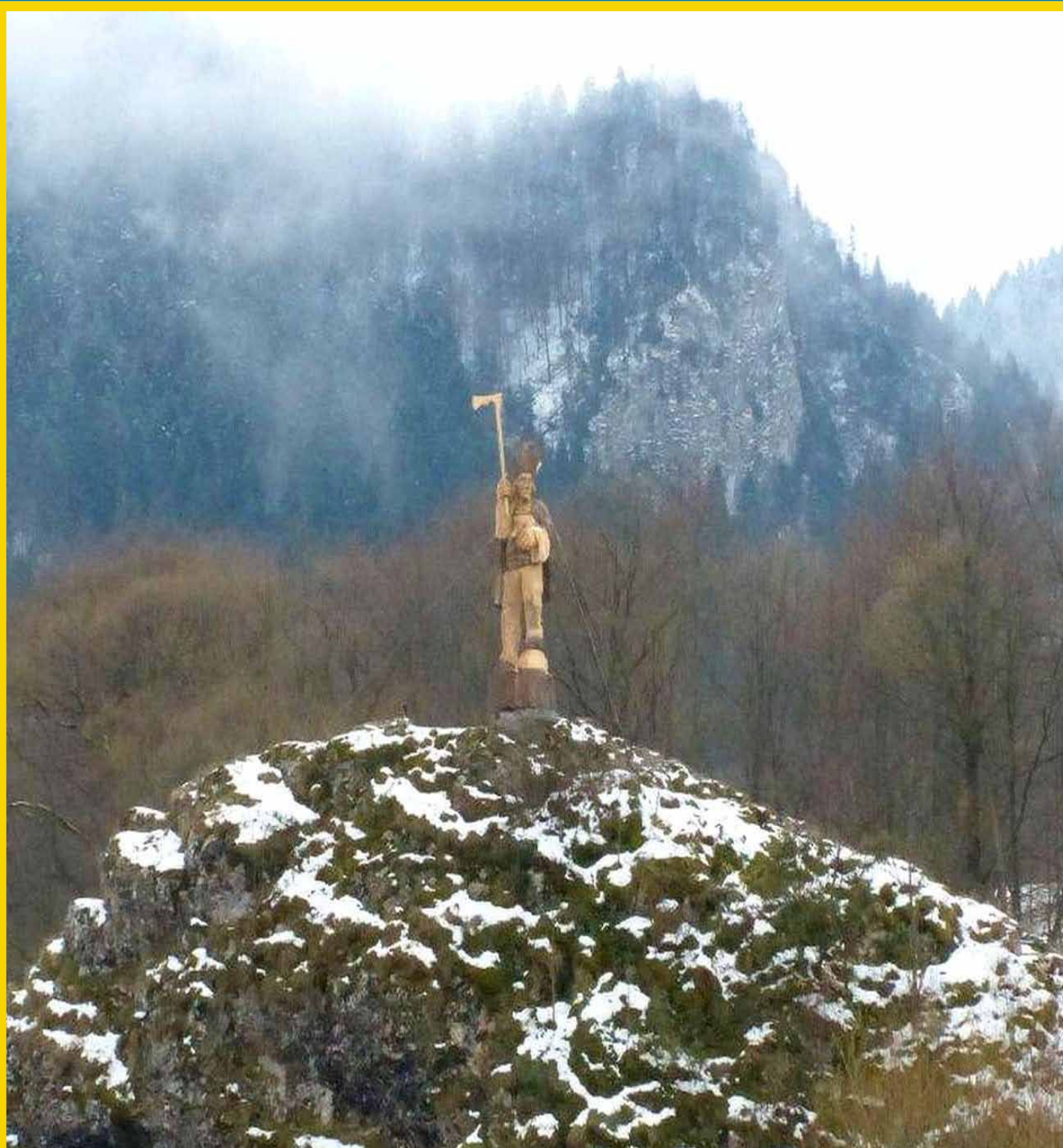
Nr e-123 (319)

Styczeń 2017

# NA SZLAKU

Turystyka – Krajoznawstwo – Góry

Magazyn turystyczno-krajoznawczy



## Z NASZEGO REGIONU

Ciekawostki wrocławskie (2) .....	<i>Anna Oryńska</i> .....	3
Wyciąg narciarski nad blokami Piaskowej Góry .....	<i>Bartosz Skowroński</i> .....	5
Komandoria templariuszy w Oleśnicy Małej .....	<i>Janusz Szulc</i> .....	7
Stupa Darnków .....	<i>Janusz Szulc</i> .....	9
Lista Grundmanna .....	<i>melanz.com.pl</i> .....	10
Pobiedna koło Świeradowa Zdroju .....	<i>Janusz Szulc</i> .....	11

## OJCZyste SZLAKI

Nowy góral zagościł w Pieninach .....	<i>Ryszard M. Remiszewski</i> .....	13
To tam, gdzie grają na kozłach .....	<i>Tomasz Kowalik</i> .....	14
Wycieczka po Białymstoku śladami Zamenhofa i J. Szapiro (2) .....	<i>Elżbieta Karczewska</i> .....	16

## GLOBTROTER

Dokąd wybrać się w 2017 roku? .....	<i>Centrum Prasowe PAP</i> .....	18
Portugalia (1) .....	<i>Elżbieta Lisiecka</i> .....	19
Skośna Kaponiera .....	<i>Janusz Fuksa</i> .....	23
Westminster Ponds – miejska oaza dzikości .....	<i>Miroslaw J. Barański</i> .....	25
Z Zielnika J. Rostafińskiego (Z-Ż) .....		27

## Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

110. rocznica PTK .....	<i>Maria Janowicz</i> .....	28
Powrót do świata muliny .....	<i>Zbigniew Piepiora</i> .....	28
XVII Spotkanie Śladowe – komunikat .....	<i>Juliusz Wysłouch</i> .....	29

## EKOLOGIA NA SZLAKU

Rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły .....	<i>Tomasz Kowalik</i> .....	30
Zwierzęta Przedgórza Sudeckiego (1) .....	<i>Jerzy Załęski</i> .....	31

## PORADNIK TURYSTY

Internet w służbie turysty .....	<i>Juliusz Wysłouch</i> .....	33
----------------------------------	-------------------------------	----

## NA KOLEKCJONERSKIM SZLAKU

O roli kolekcjonerstwa krajoznawczego w Lublinie ....	<i>Szymon Bijak</i> .....	35
---	---------------------------	----

## U KRESU WĘDRÓWKI

Edmund Rakowski (1929-2016) .....	<i>Andrzej Mateusiak</i> .....	37
-----------------------------------	--------------------------------	----

## RECENZJE, NOWOŚCI

Zamki poetycznie .....	<i>Ryszard M. Remiszewski</i> .....	39
Mapa przyrodnicza powiatu kwidzyńskiego, pierwsza w Polsce .....	<i>Janusz Zaremba</i> .....	40

**Na okładce: Nowy góral na Kotońce w Szczawnicy-Zdroju.  
Fot. Ryszard M. Remiszewski**

## Ciekawostki wrocławskie (2)

**D**zwon obecnego kościoła garnizonowego św. Elżbiety nosi nazwę „Dzwonu Bohaterów”. Powstał w 1928 r. dla uczczenia poległych w I wojnie światowej w 10. rocznicę jej zakończenia, dlatego odzywa się niskim, żalobnym, majestatycznym tonem. Na wieży są także dwa inne, nieużywane, dzwony z XV wieku.

W kościele św. Marii Magdaleny umieszczona jest tablica ku czci Katarzyny Staritz, kobiety-pastora ewangelickiego, wikariusza w tymże kościele w latach 1928-1942. Za pomoc okazywaną protestantom żydowskiego pochodzenia pani pastor została aresztowana przez hitlerowców i zesłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Na skutek wyniszczenia organizmu zmarła w 1953 r., w wieku 50 lat.

Do początku XIX wieku domy w mieście nie posiadały numerów, tylko swoje godła. Zachowało się wiele z nich, np. „Pod Gryfami”, „Pod Żółtym Słońcem”, „Pod Błękitnym Słońcem”, „Pod Żółtym Jabłkiem”, „Pod Winnym Gronem”, „Pod Zieloną Dynią”, „Pod Żółtym Berłem”, „Pod Dwoma Polakami”, „Pod Żółtym Psem”, „Pod Żółtym Dzbaniem”, „Pod Żółtą Koroną”, „Pod Żółtą Gwiazdą”, „Pod Murzynem” itp.

Ćwicz oko i dłonie w ojczyzny obronie to zawołanie Bractwa Kurkowego – organizacji mieszczańskiej, której celem było utrzymanie sprawności bojowej mieszczan zobowiązanych do obrony murów miasta w razie zagrożenia militarnego. Nazwa bractwa pochodzi od figury koguta czyli kurka, do którego strzelano podczas corocznych zawodów strzeleckich z łuku, kuszy, a w późniejszych wiekach – z broni palnej. Zwycięzca przez rok nosił dumnie tytuł «króla kurkowego» i zwolniony był od podatków miejskich. Patronem wzmiankowanego w 1466 r. wrocławskiego Bractwa Kurkowego byli św. Fabian i św. Sebastian, których święto uroczyście obchodzono 20 stycznia w kaplicy patronów bractwa w kościele św. Marii Magdaleny.

Wrocławskie platany zostały posadzone w 1866 r. – tak mówiła w Ratuszu pani podczas wykładu nt. Podwała. Nie potwierdzała, że to była kontrybucja. Z inicjatywy prof. Goeperta sadzono wtedy wiele egzotycznych drzew – np. całą kolekcję dębów w Parku Szczytnickim. Prof. Goepert był także inicjatorem opatrywania drzew i krzewów metryczkami z ich opisem – dziś to oczywiste w Ogrodzie Botanicznym. Platan koło katedry został posadzony w miejscu zasypanej odnogi Odry (1824 r.) – jest taki dorodny dlatego, że rośnie na cieku wodnym. Drugi podobny rośnie przy wejściu do Ogrodu Botanicznego. Istnieje monografia o zieleni miejskiej Wrocławia dr Iwony Bińkowskiej pt. „Natura i miasto”.

W średniowieczu, już na początku XIV wieku, istniały we Wrocławiu publiczne płatne łaźnie miejskie przy bramach miejskich, obsługiwane przez cechy łaźnienników i cyrulików. W łaźniach używano kąpieli, a cyrulicy stawiali bańki, upuszczali krwi, wyrywali zęby, strzygli brody i włosy. Biskupi wrocławscy wielokrotnie zakazywali zwyczaju sobotniego pochodu do łaźni w samych koszulach z muzyką na czele. Piętnowali także nieprzestrzeganie zasady oddzielnych sal dla mężczyzn i kobiet oraz zwyczaj siedzenia po kąpieli na ławach, popijania piwa i grania w karty lub kości.

Od średniowiecza na Rynku, w miejscu, gdzie obecnie stoi pomnik Fredry, znajdował się Targ Rybny. W wielkich korytach wystawiano żywe ryby na sprzedaż lub sprzedawano solone ryby z beczek. W 1531 r. kupcy handlujący rybami sfinansowali swój niezależny od miejskiego rurociąg, dostarczający im bieżącej wody.

Fontanna z misiem po południowej stronie ratusza, na lewo od wejścia do Piwnicy Świdnickiej, to dar dla miasta z 1903 r. Ofiarował go autor – znany niemiecki rzeźbiarz, Ernst Moritz Geyger (odsłonięcie nastąpiło 17.08.1904 r.). Miś jest bardzo podobny do niedźwiadka wyrzeźbionego przez Geygera w 1894 r. dla berlińskiego ogrodu zoologicznego. Zniszczony po 1945 r. został odtworzony w 1998 r. z inicjatywy dyrektora Muzeum Miejskiego – Macieja Łagiewskiego i sfinansowany przez

wrocławskie Bractwo Kurkowe. Na podstawie przedwojennych zdjęć zaprojektował go wrocławski rzeźbiarz Ryszard Zamorski. Miniaturka misia jest nagrodą dla Króla Kurkowego – zwycięzcy w corocznych zawodach strzeleckich Bractwa Kurkowego.

Siedzibą Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Szajnochy jest powstały w 1891 r. neogotycki budynek zaprojektowany przez miejskiego radcę budowlanego Richarda Plueddemanna. Na piętrach mieściły się zbiory Biblioteki Miejskiej i Archiwum Miejskiego, natomiast na parterze Miejska Kasa Oszczędności. Obecna czteronawowa czytelnia ze sklepieniem krzyżowym była dawniej salą operacyjną Kasy, do której należała większość wrocławian. Do oszczędzania zachęcała ich umieszczona na narożniku elewacji budynku od strony ul. Psie Budy alegoryczna postać kobieca Parsymonia, czyli Oszczędność (z workiem pieniędzy, ale od czasów wojny bez głowy).

Powstały w 1896 r. budynek NOT-u przy ul. Piłsudskiego to dawny gmach sejmu śląskiego, który działał od 1824 r. do czasu dojścia hitlerowców do władzy w 1933 r. Autorami dekoracji rzeźbiarskich są: Christian Behrens – atlantów i jego uczeń Ernest Seger – głów symbolizujących różne nacje zamieszkujące prowincję śląską. Atlanty (Przeszłość – starzec o rysach twarzy rzeźbiarza – i Przyszłość – młodzieniec) dźwigają portal z herbem symbolizującym właściciela gmachu (śląski orzeł oraz inicjał W jak Wratislavia). Jest to element herbu Wrocławia jako najważniejszego miasta prowincji śląskiej.

W XIX wieku przy ul. Nabycińskiej znajdowała się największa zajezdnia tramwajów konnych. W kompleksie budynków mieściło się 150 wagonów (w tym specjalistyczne np. do odśnieżania, solenia, polewaczki) oraz 400 koni w piętrowej stajni. Zwierzęta wchodziły na piętro po specjalnej pochylni. Znajdowały się tu także magazyny paszy, sieczkarnia, kuźnie, warsztaty, kwarantanna dla chorych zwierząt, pomieszczenia biurowe i mieszkania pracownicze. Fragmentem tych zabudowań jest dzisiejsza Izba Wyrzeźwień.

Pierwszy tramwaj w powojennym Wrocławiu ruszył 22 lipca 1945 r. z Ołbina na ul. Spółdzielczą. Łączył on Dworzec Nadodrze (jedyne czynny wówczas we Wrocławiu) z Biskupinem. Była to linia nr 1. Podczas Wystawy Ziem Odzyskanych w 1948 r. wrocławskie piaskowe tramwaje pomalowano na niebiesko (bo tylko taka była farba). Dzięki piosence śpiewanej przez Marię Koterbską: *Mkną po szynach niebieskie tramwaje przez wrocławskich ulic sto*, przeszły one do legendy. Od 1953 r. tramwaje malowano w barwach miasta: czerwone burty i żółta część z oknami. Do niebieskich barw powrócono w 1969 r. wraz z pojawieniem się nowych tramwajów przegubowych 102N i 102Na (w latach 1970-1973 ponad 100 sztuk). Ostatnie tramwaje 102N (z ukośnym przodem) skasowane zostały w 2009 r., a zmodernizowane 105Na jeżdżą do dzisiaj. Od 2004 r. pojawiły się nowoczesne tramwaje marki Skoda 16T. (Cdn.)



**Płyta kanalizacyjna przy wejściu na Stadion Olimpijski przy al. Paderewskiego 35. Fot. Andrzej Rumiński**

**Anna Oryńska**



**Polub nas  
na Facebooku!**

# Wyciąg narciarski nad blokami Piaskowej Góry

Przez kilkanaście lat, sporo powyżej bloków mieszkalnych wałbrzyskiej Piaskowej Góry, funkcjonował wyciąg narciarski. Znajdował się na stoku bezimiennego wzniesienia (511 m) w masywie Wzgórza Gedymina.

Zanim z wyciągu skorzystali pierwsi narciarze, pojawił się pomysł rozwoju infrastruktury turystycznej na tym krańcu Gór Wałbrzyskich, administracyjnie leżącym na pograniczu Wałbrzycha i Szczawna-Zdroju. Wzgórze Gedymina miało służyć rekreacji i wypoczynkowi nie tylko zimą, ale i latem. *WZGÓRZE GEDYMINA będzie dla mieszkańców Szczawna nie tylko „zielonymi płucami”, ale miejscem przystosowanym do całorocznej rekreacji typu sportowego* – podawała w marcu 1970 r. „Trybuna Wałbrzyska”. Plany przewidywały urządzenie tam m.in. narciarskich „oślich łączek” i skoczni narciarskiej. Gwoli formalności, nie chodziło o budowę nowej skoczni, ale odbudowę istniejącej tam już wcześniej. Wyciąg na „oślej łączce” zbudowano natomiast wówczas chyba od podstaw. W dodatku w czynie społecznym. Koszt postawienia konstrukcji wyniósł 270 tys. zł. Wyciąg o długości 200 m powstał dzięki dobrej woli Huty Karol, MRN, Zakładu Energetycznego, PBU nr 6, Fabryki Lin i Siatek, kopalni „Thorez” oraz Dolnośląskich Zakładów Naprawczych – donosił wspomniany wyżej tytuł. Gospodarzem wyciągu zostało ognisko TKKF działające przy rzeczonyj hucie. Stok oświetlony był za pomocą rtęciowych lamp, co umożliwiało zjazdy także wieczorem. Na planie Wałbrzycha wydanym w 1979 r. wyciąg zaznaczono jako znajdujący się w całości w tym mieście. Nieco inaczej oznaczano go na planach wydanych już w latach 80. minionego stulecia. Według tych ostatnich „dolna stacja” wyciągu znajdowała się w Wałbrzychu, a górna w Szczawnie-Zdroju. Korzystający z wyciągu w osobliwy więc sposób przekraczali granicę administracyjną obu miast. Wyciąg służyć miał przede wszystkim nie narciarzom z odległych stron kraju, ale mieszkańcom okolic.

Krótko nie cieszył się zainteresowaniem wandalów. Już w 1971 r. „Trybuna Wałbrzyska” donosiła, iż wyciąg *padł w ciągu ostatnich tygodni ofiarą dwóch kolejnych napadów wandalów*. Porozbitye zostały wówczas lampy, zniszczone kable i liny. Zdemolowano też pomieszczenie silnikowe. Dość szybko uporano się jednak z naprawą, prawdopodobnie bowiem pod koniec marca tego roku m.in. na tym stoku zorganizowane zostały narciarskie mistrzostwa szkół podstawowych Wałbrzycha. W listopadzie 1971 r. stok z wyciągiem nad zabudowaniami Piaskowej Góry typowano z kolei do programu „Zimowe wakacje w mieście”. Ognisko TKKF działające przy hucie Karol zobowiązało się wówczas, iż w okresie zimowych ferii szkolnych w godz. 10.00-14.00 udostępni bezpłatnie wyciąg wszystkim wałbrzyskim uczniom jeżdżącym na nartach. Mniej więcej w tym też czasie na stoku trenowali uczniowie szkoły narciarskiej działającej przy jednej z wałbrzyskich szkół podstawowych. Zajęcia prowadził instruktor narciarstwa.

W styczniu 1973 r. w zestawieniu wyciągów Wałbrzycha i okolic zamieszczonym na łamach „Trybuny



**Nieistniejący już słupek, prawdopodobnie niema pamiątka po dawnym wyciągu – zdjęcie z 16 listopada 2009 r.**

Wałbrzyskiej” opisywano go jako własność „Huty Karol”. Korzystanie z wyciągu było bezpłatne. Miał być czynny w dni powszednie w godz. 16.00-20.00, a w niedziele i święta w godz. 10.00-20.00. Pewnie jednak nie zawsze. Wpływała na to pogoda. Przykładowo 21 lutego 1973 r. nawet w Karpaczu i Szklarskiej Porębie termometry pokazywały aż 3°C, a co dopiero na krańcu Gór Wałbrzyskich nad blokami Piaskowej Góry.

Wyciąg służył jeszcze narciarzom w kolejnych sezonach. Na przykład w grudniu 1974 r. wymieniany był przez prasę jako jeden z 59 wyciągów narciarskich działających na Dolnym Śląsku. Przy czym przez Dolny Śląsk rozumiano chyba też Ziemię Kłodzką, skoro w zestawieniu opublikowanym w tym czasie w „Trybunie Wałbrzyskiej” wymieniono m.in. wyciąg w Nowej Rudzie. W kolejnych latach wyciąg na krańcu Gór Wałbrzyskich figurował również na mapach.

Później zaprzestano jego użytkowania. Narciarze musieli znaleźć sobie inne miejsca do jazdy. „Zniknęła” też praktycznie większość konstrukcji.

Jeszcze w listopadzie 2009 r. na stoku wzniesienia (511 m) stał metalowy słupek z kółkiem, a w pobliżu dwa inne, nieco tylko wystające nad ziemię, metalowe słupki – prawdopodobnie nieme pamiątki po dawnym wyciągu. Nieco wyżej posadowiona była betonowa konstrukcja – być może niegdyś stała na niej maszyna wyciągowa.

W kwietniu 2015 r. penetrując stok wspomnianego wzniesienia, nieco powyżej fragmentu nieukończonej wałbrzyskiej obwodnicy, metalowych konstrukcji już nie zauważyłem. Ostała się tylko wspomniana betonowa konstrukcja. Jedyna chyba pamiątka po niegdyś narciarskiej przeszłości tego bardzo widokowego krańca Gór Wałbrzyskich. Z panoramą m.in... bloków mieszkalnych wałbrzyskich osiedli Piaskowej Góry i Podzamcza na pierwszym planie. Ale to też uroki krajobrazu tej części Sudetów, w skali kraju na pewno dość osobliwe i godne zobaczenia. A jeśli dodamy, że da się tu usłyszeć nawet szczekanie sarny, a wszystko w granicach ponad stutysięcznego miasta, to nic tylko tu zawitać. Nie tylko by rozmyślać o narciarskiej przeszłości tego miejsca.

**Bartosz Skowroński**



**Stok wzniesienia (511 m), na którym działał niegdyś wyciąg narciarski**



# Komandoria templariuszy w Oleśnicy Małej

**K**siążę Henryk I Brodaty ok. 1226 r. przekazał małą osadę wraz z zamkiem myśliwskim swego ojca, Bolesława Wysokiego, przybyłym z Süpplingenburga k./Brunszwiku templariuszom, którzy założyli tu pierwszą na Śląsku komandorię, stopniowo rozbudowywaną. Wraz z komandorią rozwijała się także osada, Oleśnica Mała, która stała się ich wioską, podobnie jak i kilka wsi sąsiednich. Swoją kaplicę wzbogacili o relikwie różnych świętych, w tym także św. Jadwigi. Zakon templariuszy został skasowany

przez papieża Klemensa V w 1312 r., a zamek przejęli joannici, zwani też kawalerami maltańskimi. Przez pięć następnych stuleci Oleśnica Mała zaliczała się do najbogatszych majątków tego zakonu na Śląsku. Podczas wojny trzydziestoletniej (1618-1648) siedziba joannitów uległa zniszczeniu, ale wkrótce ją odbudowano, jednak w 1706 r. niemal zupełnie strawił ją pożar. Joannici podjęli decyzję o budowie w tym miejscu pałacu, który ukończono w 1711 r. i w którym zakonnicy przebywali do sekularyzacji w 1810 r.

Król pruski Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern przekazał go zasłużonemu w wojnie z Napoleonem feldmarszałkowi Ludwigowi Yorck von Wartenburg. W rękach tego ewangelickiego rodu pałac pozostawał do końca ostatniej wojny, aczkolwiek kościół zachowano bez zmian jako rzymskokatolicki.

Swój pałac Wartenburgowie rozbudowywali dwukrotnie – w latach 1815-1820 oraz 1904-1905, kiedy to wzniesiono pałacową wieżę – nazwaną wieżą Zofii – przy wejściu głównym oraz oranżerię – wzdłuż południowej ściany kościoła.

Ostatni właściciel Oleśnicy Małej – Peter Yorck von Wartenburg, stracony został w Berlinie 8 sierpnia 1944 r. za udział w założonym przezeń wraz z przyjacielem Helmutem J. von Moltke tzw. Kręgu z Krzyżowej, który zorganizował nieudany zamach na Hitlera w lipcu 1944 r. W ścianę pałacu wmurowano dwujęzyczną, polsko-niemiecką tablicę pamiątkową poświęconą ostatniemu z właścicieli Oleśnicy Małej.

Od zakończenia wojny do dziś w pałacu mieści się Zakład Doświadczalny Hodowli i Aklimatyzacji Roślin oraz mieszkania jego pracowników.

Obecny, barokowy zespół pałacowy powstał w wyniku przebudowy starszych fragmentów budowli, po pożarze w 1706 r., a następnie modernizacji i kolejnej rozbudowy w latach 1815-1820 dla Leopolda Yorcka von Wartenburg oraz w latach 1904-1905. Zespół był remontowany w latach 1974-1978.

Budowla jest zgrupowana wokół czworobocznego dziedzińca, otwartego w narożniku południowym. Skrzydła o dwu- i trzytraktowym układzie wewnątrz, dwu- i trzykondygnacyjne, nakrywają dachy dwuspadowe. W skrzydłach starszych – wschodnim i północnym – zachował się szereg wewnątrz o sklepieniach z dekoracją sztukatorską. Elewacje są dzielone pilastrami wspartymi na boniowanym parterze i ozdobione sztukateriami. Część zachodnią zajmuje obszerna kaplica – obecnie kościół św. Wawrzyńca. Zachowało się też założenie parkowe z częściowo zniszczonym drzewostanem.

**Pałacowa kaplica – obecnie kościół św. Wawrzyńca** – wzmiankowana w 1288 r. jako kaplica zakonu templariuszy. Po pożarze w 1706 r. skrzydło południowe zamku joannitów (kawalerów maltańskich), zamieniono na kościół, ponownie zniszczony w 1945 r. Odbudowano go w latach 50. XX wieku, a remontowano w 1972 r. Jest to budowla murowana, jednonawowa, o sklepieniu kolebkowym z lunetami, z czworoboczną wieżą zwieńczoną cebulastym hełmem z latarnią. Wyposażenie kościoła – głównie barokowe, z I połowy XVIII wieku.

**Mauzoleum rodziny Yorck von Wartenburg – obecnie kaplica pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego** – położone jest w kompleksie parkowo-leśnym niecałe 300 metrów od pałacu. Zostało wybudowane w latach 1828-1829 na zlecenie właściciela oleśnickich dóbr, hrabiego Hansa Ludwiga Dawida Yorcka von Wartenburg. Projekt mauzoleum przypisuje się znakomitemu niemieckiemu architektowi i malarzowi – Karłowi Friedrichowi Schinkelowi, chociaż w niektórych materiałach podaje się, że projekt wykonał inny niemiecki znany architekt – Carl Ferdinand Langhans, który zaprojektował m.in. Operę Wrocławską. Kaplica grobowa reprezentuje, często stosowany w architekturze cmentarnej XIX wieku, typ neogotyckiej ośmiobocznej budowli o średnicy około 9 m. Zbudowano ją z cegły, a wysoki cokół jest licowany piaskowcem. Wcześniej, na samym

szczyt dachu z blachy cynkowej znajdował się żeliwny złożony krzyż (obecnie, niestety, tylko żelazny), którego ramiona o rozpiętości 90 cm wskazywały wschód i zachód. Do mauzoleum prowadzą ciężkie, dwuskrzydłowe kute drzwi, autorstwa wrocławskiego mistrza ślusarstwa – Plassa. Nad wejściem do mauzoleum znajduje się pięciopolowy herb hrabiowski rodziny Yorck von Wartenburg. W celu podkreślenia zasług tego rodu dla kraju w polu pierwszym i czwartym umieszczono czarnego pruskiego orła, a w polu drugim i trzecim – pionowe miecze ujęte w skrzyżowane dołem wieńce laurowe, symbol chwały żołnierskiej. Tarczę zwieńcza dziewięciopalkowa korona hrabiowska. Nad koroną widać trzy hełmy turniejowe – czarny orzeł, głowa lwa i miecz w wieńcu laurowym. Całą tarczę podtrzymują lew i jednorożec, a pod nią widać wstęgę z łacińską sentencją NEC CUIAS, NEC METUAS, co w wolnym tłumaczeniu znaczy: „nie pożądam ani nie lękaj się”.

Feldmarszałek – pierwszy właściciel dóbr w Oleśnicy Małej z rodu Yorck von Wartenburg – zmarł w 1830 r. i pochowano go w krypcie grobowej mauzoleum. Obok sarkofagu ustawiono trumny wcześniej zmarłych członków rodziny – po prawej stronie spoczął syn Heinrich, a po lewej żona Johanna, zmarła w 1827 r., oraz córka Johanna Berta hrabina von Hoverden, zmarła w 1819 r. W sumie w krypcie grobowej pochowanych jest piętnastu członków rodziny Yorck. Natomiast wokół mauzoleum zostało pochowanych kolejnych czterech. Rodzina Yorck kultywowała pamięć dzielnego feldmarszałka – w parku wystawiono mu piękny pomnik autorstwa rzeźbiarza Raucha. Stał tam także pomnik konwencji tauroskiej, ufundowany przez prawnuka, Heinricha Yorcka von Wartenburga, w setną rocznicę jej podpisania (w Taurogach, 30 grudnia 1812 r., dowódca korpusu armii pruskiej, generał Hans Yorck von Wartenburg podpisał konwencję o neutralności z rosyjskim generałem Iwanem Dybiczem. urodzonym w Wielkiej Lipie koło Obornik Śląskich; na podstawie tej konwencji korpus pruski zrzekł się wspierania wojsk napoleońskich).

Po splądrowaniu i zniszczeniach w 1945 r. przez sowieckie wojsko, mauzoleum doczekało się w 1993 r. remontu i w tym też roku zostało poświęcone przez Kardynała Henryka Gulbinowicza jako kaplica pod wezwaniem św. Maksymiliana Marii Kolbego – w obecności hrabiego Paula Yorck von Wartenburg, który jako potomek sławnego rodu powiedział: „mauzoleum moich przodków staje się miejscem poświęconym, które dzięki życiu kapłana Maksymiliana Kolbego staje się symbolem życia chrześcijańskiego”.

**Park** – zachowane założenie parkowe z częściowo zniszczonym drzewostanem, a w nim ciekawostka, a mianowicie nagrobek Siwka – ukochanego konia, na którym generał pruski, później feldmarszałek, przebył swój szlak bojowy.



**Mauzoleum rodziny Yorck von Wartenburg**

*Janusz Szulc*



Camping nr 42 PTTK  
48-385 Otmuchów, ul. Plażowa 6  
tel. 077/431-52-25  
[www.camping-otmuchow.pl](http://www.camping-otmuchow.pl)  
e-mail: [camping.otmuchow@wp.pl](mailto:camping.otmuchow@wp.pl)

# Stupa Darnków

## Wzgórza Darnkowskie na wschód od Kudowy Zdroju

Ośrodek Związku Buddyjskiego Khordong znajduje się w miejscowości Darnków (nieдалеко Kudowy Zdroju) na Wzgórzach Darnkowskich. W 1995 r. Czime Rigdzin Rinpocze, który był (jak uważał) reinkarnacją Nudan Dordże, otrzymał darowiznę – 7 ha ziemi w Darnkowie i przekazał ją buddyjskiemu związkowi Khordong w Polsce z życzeniem, by ten założył tu ośrodek buddyjski o nazwie Drophan Ling, czyli po polsku „Pożytek dla wszystkich”.

Przez następne lata ponad 300 osób z całej Europy wznosiło budynek gompy, jednocześnie uczestnicząc w kursach. Prace trwały do 2007 r, kiedy to główna sala medytacyjna została ozdobiona pięknymi, tradycyjnymi malowidłami buddyjskimi wykonanymi przez malarzy z Bhutanu. Równocześnie z budową gompy, wzniesiono zaplecze socjalne, kompleks sanitarny, dormitorium, wyremontowano stary kamienny domek i jadalnię.

W Darnkowie stworzono miejsce, w którym cała sangha europejska może praktykować zgodnie z naukami Padmasambhawy i tradycją Khordong. Powstało miejsce, w którym organizowane są regularne kursy z nauczycielami buddyzmu tybetańskiego, gdzie możliwa jest praktyka grupowa i indywidualna.

Wykończona tradycyjnymi malowidłami gompa w Darnkowie jest jedynym tego rodzaju obiektem w Polsce i jednym z niewielu w Europie.

## Buddyzm w Polsce (w telegraficznym skrócie)

Sięga początków XX w., kiedy wielu rodaków uległo fascynacji religiami i kulturą Chin, Japonii, Tybetu, czy Korei, jednak dopiero w latach 70. XX w. zaczęły się u nas tworzyć i organizować grupy buddyjskie. Gwałtowny rozwój buddyzmu w Polsce nastąpił dopiero po przemianach ustrojowych. Szacuje się, że obecnie w Polsce żyje ponad 5000 osób praktykujących buddyzm i kilkadziesiąt tysięcy jego sympatyków. Duża procentowo liczba wyznawców buddyzmu w Polsce, to członkowie wspólnot zen i szkół buddyzmu tybetańskiego. W Polsce buddyjskie związki wyznaniowe prowadzą działalność w oparciu o rejestrację w MSWiA. Obecnie działa w naszym kraju czternaście związków wyznaniowych, szkół oraz wspólnot buddyjskich. Organizacją międzywyznaniową, zrzeszającą buddyjskie związki wyznaniowe jest Polska Unia Buddyjska, która ma za zadanie koordynować współpracę pomiędzy należącymi do niej związkami buddyjskimi oraz pomagać w szeroko rozumianej działalności na rzecz społeczeństwa.

Najbardziej znane ośrodki buddyjskie w Polsce, to: Gompa Drophan Ling w Darnkowie, Centrum Bencien Karma Kamtżang w Grabniku i Gompa Karma Kagyu w Kucharach.

Ciekawostką wartą zapamiętania jest fakt, że w buddyzmie nie ma przykazań, jak w chrześcijaństwie, a jedynie tzw. wskazania, czyli zbiór zaleceń dla osób nieoświeconych, które pozwolą im uniknąć negatywnej karmy. W różnych tradycjach buddyjskich wskazania brzmią nieco



Gompa w Darnkowie

odmiennie, gdyż mają one charakter dobrowolnego zobowiązania. Budda mówił że dobrze jest ich przestrzegać, jednak nikomu nie mogą być narzucane.

Do podstawowych wskazań obowiązujących osoby świeckie należy pięć o charakterze zasadniczym, a są to (w bardzo luźnym tłumaczeniu):

– Zobowiązuję się przestrzegać nakazu, powstrzymywać się od odbierania życia (czyli nasze przykazanie „Nie zabijaj”);

– Zobowiązuję się przestrzegać nakazu, powstrzymywać się od brania tego, co nie jest dane (nasze „Nie kradnij”);

– Zobowiązuję się przestrzegać nakazu, powstrzymywać się od złego zmysłowego prowadzenia się (nasze „Nie cudzołóż” i „Nie pożądam żony bliźniego swego”);

– Zobowiązuję się przestrzegać nakazu, powstrzymywać się od fałszywej mowy – nie obmawiać (nasze „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”);

– Zobowiązuję się przestrzegać nakazu, powstrzymywać się od zażywania środków toksycznych, które prowadzą do nieuwagi (nie używaj środków odurzających, jak alkohol, narkotyki itp.).

Buddyści mają także osiem wskazań obowiązujących osoby starsze, zainteresowane głębokim rozwojem duchowym, które przestrzegają tzw. Dni Przestrzegania, czyli dni wyteżonej praktyki medytacyjnej. Jest ponadto 10 wskazań, które obowiązują nowicjuszy i nowicjuszek – są recytowane podczas wyświęcenia, a także podczas świąt i pory deszczowej.

**Janusz Szulc**

## Lista Grundmanna

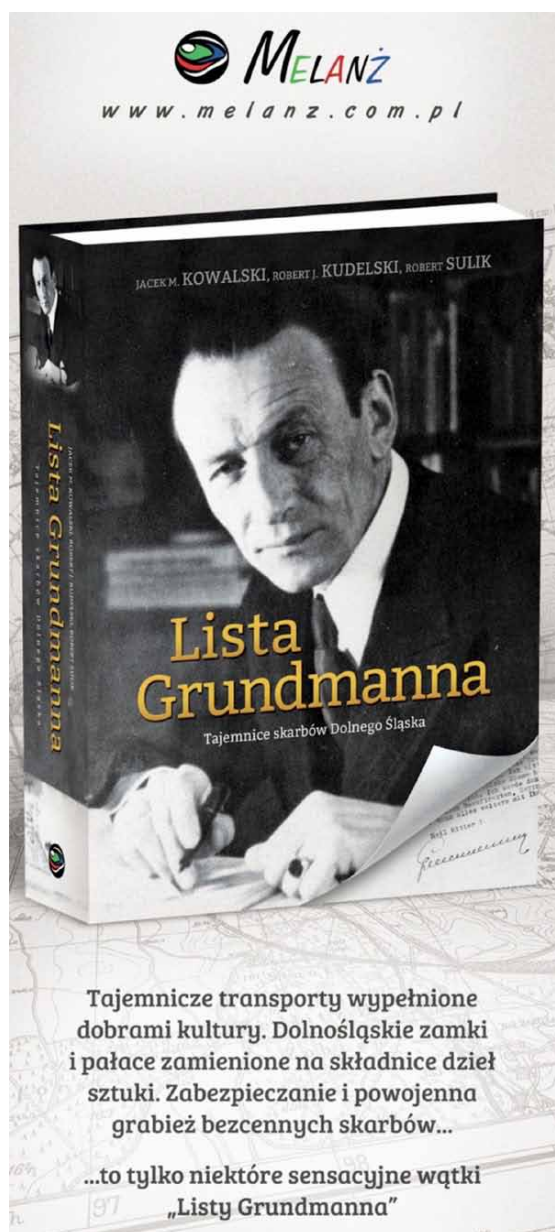
**W** czasie drugiej wojny światowej Dolny Śląsk był miejscem szczególnym. Właśnie tam, z dala od linii frontu, rozpoczęto budowę największej kwatery Adolfa Hitlera, ulokowano liczne zakłady zbrojeniowe i tajne laboratoria badawcze.

Na Dolny Śląsk ewakuowano również ludność cywilną z obszarów zagrożonych alianckimi nalotami i sprowadzono olbrzymią ilość dóbr materialnych. Najcenniejszymi skarbami nie były jednak depozyty bankowe, złoto zarobowane w krajach okupowanych czy surowce niezbędne do prowadzenia wojny, ale dzieła sztuki. Wśród nich znajdowały się setki kolekcji prywatnych i publicznych, dziesiątki tysięcy obrazów, rzeźb, grafik, unikalne dokumenty archiwalne, cenne księgozbiory i numizmaty. Bezpieczne schronienie zapewniły im dolnośląskie pałace, zamki i kościoły, a opiekę nad nimi sprawował prof. Günther Grundmann, regionalny konserwator zabytków, który do dziś uchodzi za postać kontrowersyjną i zagadkową.

Dzięki unikalnym dokumentom odnalezionym w niemieckich archiwach powstała *Lista Grundmanna* – szczegółowa relacja z akcji zabezpieczania dzieł sztuki na Dolnym Śląsku. Jej przebieg i kulisy tworzenia ponad 100 składnic, w których przechowywano bezcenne skarby kultury, wzbogaca 300 niepowtarzalnych fotografii.

[www.melanz.com.pl](http://www.melanz.com.pl)

Jacek M. Kowalski, Robert J. Kudelski, Robert Sulik, *Lista Grundmanna*, Wydawnictwo Melanz, 608 stron, format 165 x 235 mm, oprawa twarda, ISBN 978-83-64378-21-8.



# Pobiedna koło Świeradowa Zdroju

**M**iejscowość położona jest u stóp Gór Izerskich – jest tu barokowy pałac niezwykłego człowieka, Adolfa Traugotta von Gersdorfa, który badał Góry Izerskie oraz Karkonosze – np. jako pierwszy dokładnie wyznaczył wysokość Śnieżki, był również alpinistą – wspinał się na Mont Blanc. On też pod koniec życia, w pobliskim Gierałtówku (obecnie część Pobiednej) założonym w 1687 r. przez Karola Feliksa Ernesta von Gersdorfa dla uchodźców religijnych (protestantów wypędzonych przez krzeszowskich cystersów z ich dóbr) zbudował w latach 1803-1894 okazałą wieżę na rzucie kwadratu, w której urządził obserwatorium astronomiczne – nazwał ją „Mon Plaisir” („Moja Przyjemność”).

Wieżę zaprojektował jego przyjaciel, hr. Fryderyk Wilhelm von Reden z Bukowca.

Po śmierci hrabiego, w wieży urządzono punkt widokowy, a w 1886 r. otrzymała imię cesarza Wilhelma I (które na niej wryto). Ruiny tej wieży można oglądać do dziś – stoi w południowej części wioski, pod lasem, na wysokości 535 m n.p.m.

W czerwcu 2007 r. – dokładnie w 200 lat po śmierci Adolfa Traugotta von Gersdorfa – na cmentarzu w Pobiednej odsłonięto pamiątkowe tablice historyczne w językach polskim i niemieckim, które upamiętniają tę wybitną postać. Tablice zostały ufundowane przez mieszkańców i przyjaciół Pobiednej.

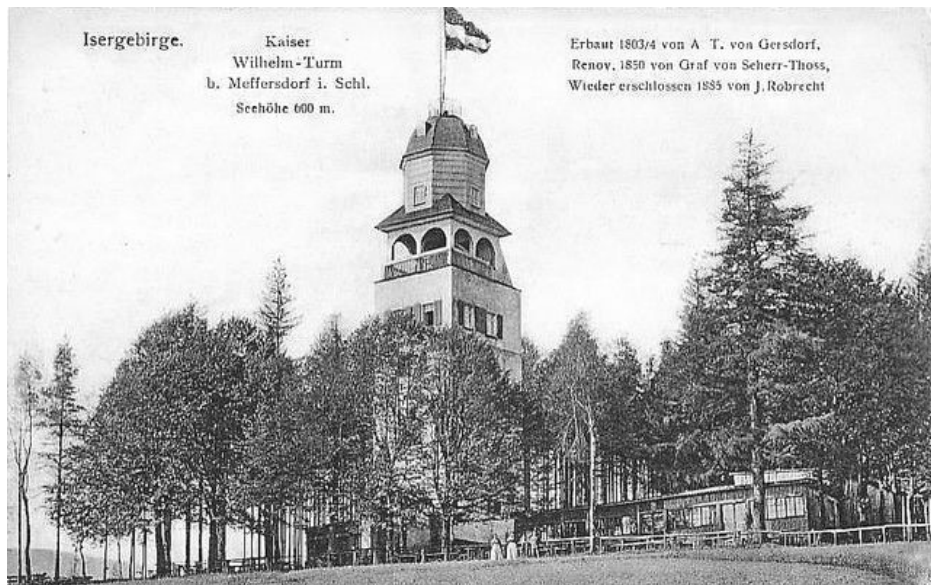
Co ciekawe, dawna nazwa Gierałtówek już zupełnie nie funkcjonuje – obecnie jest to po prostu ulica Hetmańska w Pobiednej.

Będąc w Pobiednej, warto też zobaczyć remontowany od kilku lat **Pałac w Pobiednej** – barokową rezydencję Adolfa Traugotta von Gersdorfa, wzniesioną w latach 1767-1768 według projektu Konrada Gotthelfa Rothe'a – nadwornego budowniczego z Drezna, w miejscu poprzedniego dworu z 1658 r.

Rezydencja była dwukrotnie przebudowywana – w 1830 r. oraz pod koniec XIX w. Jest to trzykondygnacyjna budowla na planie podkowy, z szerokimi piaskowcowymi schodami wspinającymi się ku dwóm ryzalitom. W centralnej części fasady ryzalit zwieńczony został szczytem z mansardą pośrodku i dwiema kamiennymi donicami po bokach. Takie samo zwieńczenie ryzalitu znajduje się również na tylnej elewacji.

Centralnie do głównego wejścia jest umieszczony hol, w którym znajdowały się plafony oraz dwa kominiki. Z holu szerokimi schodami można przejść do pomieszczeń na piętrze.

W czasach gdy Adolf Traugott mieszkał w Pobiednej, pałac bardziej niż arystokratyczną posiadłość, przypominał muzeum, bibliotekę i laboratorium – na piętrze urządzono olbrzymią bibliotekę, w której znajdowało



Wygląd wieży w latach świetności



Obecny wygląd wieży w ruinie

się ok. 12 000 tomów. Kilka pomieszczeń zajmowały bardzo liczne zbiory minerałów i skał oraz okazów przyrodniczych. Na ścianach pałacu wisiało wiele cennych obrazów olejnych, grafik, rysunków, szkiców a także miedziorytów. W jednym z pomieszczeń Uczony Pan (jak go nazywano) urządził pracownię, w której zgromadził maszyny elektrostatyczne i przeprowadzał na nich badania nad elektrycznością. W przypałacowym parku nakazał też wznieść w 1799 r. ośmioboczny, murowany pawilon – tzw. „**Zielony Domek**” (obecnie w ruinie), w którym dokonywał eksperymentów z wyładowaniami atmosferycznymi. Jednego z eksperymentów uczony omal nie przypłacił życiem – podczas burzy 27 października 1800 r., udało mu się ściągnąć uderzenie pioruna, co później dokładnie opisał w swoich notatkach. Adolf Traugott von Gersdorf zmarł bezpotomnie w Pobiednej 16 czerwca 1807 r.; zgodnie z jego testamentem, wszystkie zgromadzone przezeń kolekcje oraz wyposażenie pałacu zostały przekazane utworzonemu m.in. przez niego Górnołużyckiemu Towarzystwu Naukowemu w Görlitz, gdzie w miejscowym muzeum można do dziś oglądać większość zbiorów tego niezwykle uczonego człowieka.

Przy pałacu znajdują się pozostałości parku angielskiego i ogrodu z początku XIX w. (Pałac jest odbudowywany niemal z całkowitej ruiny – nie wiadomo kiedy zobaczymy go w pełnej krasie – ma być tu hotel z restauracją).

### **Adolf Traugott von Gersdorf (1744-1807)**

– wywodził się z bardzo znanej na Łużycach rodziny szlacheckiej, syn pułkownika kawalerii Karola Ernesta von Gersdorffa, studiował na Uniwersytecie w Lipsku historię, ekonomię, fizykę i geologię, potem zarządzał rodzinnymi dobrami w tzw. Okręgu Kwisy, które systematycznie powiększał. Swoją rezydencję zbudował w Ujęciach (obecnie część Pobiednej) w latach 1767-1768. Różnił się od innych właścicieli ziemskich – był wyjątkowo ludzki w stosunku do poddanych, których uwolnił z pańszczyzny już w 1780 r., a w latach nieurodzajów rozdawał chłopom żywność i pieniądze.

Zgodnie z jego testamentem, pochowano go w skromnym grobie wśród pospólstwa na cmentarzu w Pobiednej.

Ze względu na mnogość zainteresowań Gersdorf przypominał najwybitniejsze postacie z epoki renesansu W latach 60. XVIII wieku zajmowała go przede wszystkim meteorologia i mineralogia. Kolekcja minerałów i skał Gersdorfa zaliczała się do niezwykle cennych w ówczesnych Niemczech. Wędrował po górach pieszo, objuczony lunetami, termometrami, barometrami i całym mnóstwem innych przyrządów. Swym zachowaniem właściciel Pobiednej wzbudzał podejrzliwość wojsk strzegących granic.

W roku 1799 polecił wybudować przy pałacowym murze niewielki pawilon ogrodowy, tzw. „Zielony Domek” z którego prowadził obserwacje nieba i pobliskich wzgórz, a także zainstalował w nim urządzenia, które służyły mu do badania wyładowań atmosferycznych. Jako pierwszy na Górnych Łużycach wprowadził piorunochron, dzięki niemu założono piorunochrony w wielu pałacach, kościołach oraz fabrykach (np. w jeleniogórskiej rafinerii cukru).

„Uczony Pan” zajmował się także astronomią. Do obserwacji planet i gwiazd służyły mu często góry w okolicach Pobiednej (m.in. Smrek, 1123 m n.p.m. i Czerniawska Kopa, 776 m n.p.m.). W starszym wieku, gdy zapadł na zdrowiu, obserwacji dokonywał z pawilonu w przypałacowym parku i ze specjalnie zbudowanej wieży.

W Niemczech po dziś dzień działa organizacja, której współtwórcą i fundatorem był właśnie Adolf Traugott von Gersdorf – Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe z siedzibą w Görlitz.

**Janusz Szulc**



**Adolph Traugott von Gersdorf**  
auf Rengersdorf und Meffersdorf geb. 1744 gef. 1807.  
Stifter der Gesellschaft.

## Nowy góral zagościł w Pieninach

**N**a Kotońce – skale wynurzającej się z nurtu Dunajca – od 30 października 2016 r. stoi nowy góral. Zagościł tam podczas uroczystego zakończenia sezonu flisackiego. Tytuł dałem trochę przewrotny, bo na tej skale figura górala stała od XIX wieku, zatem tradycja została zachowana.

Rzeźba dotąd stojąca na Kotońce i witająca turystów wjeżdżających do Szczawnicy jakoś nie miała szczęścia. Nawet stała się obiektem mało smacznego happeningu. Nie darzono jej estymą; przedostatniej wersji zarzucano, że góral tak nie wita gości i niegodnym jest trzymać kapelusz w rękę, gdy jego miejsce jest na głowie. Cieszono się więc, gdy 31 lipca 2005 roku piorun zniszczył ją doszczętnie. Nową figurę postawiono 28 maja 2007 roku; wyrzeźbił ją miejscowy artysta Józef Madeja. I tej rzeźbie przypięto od razu wiele latek, ale żyła i była rozpoznawalnym elementem przy wjeździe do uzdrowiska.

W połowie lipca 2010, w związku z niskim stanem wody, skała kotońska stojąca w nurcie Dunajca stała się dostępnym miejscem do robienia pamiątkowych zdjęć. Wówczas, z nudów chyba i dla większego efektu, rzeźbę ożywiono, dodając jej nowy element. Na wyciągniętej ręce zawisła bowiem... puszka piwa. Przemilczę jakiej marki, bo reklama byłaby niestosowna.

To, co stało się potem, zabawne raczej nie było. Rzeźbie odjęto rękę, a po jej uzupełnieniu ktoś zabrał sobie na pamiątkę... dłoń! Czy okaleczona figura – poza wątpliwej proveniencji kolekcjonerem – jeszcze kogoś cieszyła?

W końcu Szczawnica – staraniem Miejskiego Ośrodka Kultury i jej dyrektora Piotra Gąsienicy – doczekała się nowej figury górala na Kotońce. Rzeźbę z jednego kłosa topoli, dość słusznej wielkości (4,5 m, z ciupagą 5,5 m) i odpowiedniej wagi (1,5 tony) wyrzeźbili: Dawid Wędziarz z Raby Wyżnej, Marek Czekalski z Rabki Zdroju i Marcin Lichosyt z Zubrzycy Dolnej.

Przypuszczam, że autorzy podzielili się pracą i każdy odpowiadał za swoją część. Moim zdaniem najlepiej udała się twarz, najgorzej dłonie, szczególnie lewa, oparta na góralskim opasku, nazbyt surowa.

Nowa figura górala na Kotońce była jednym z elementów uroczystości zakończenia sezonu flisackiego 2016 roku. Dodam, niezwykle udanego i rekordowego! Flisacy przewieźli łodziami 336 tys. Turystów; w porównaniu do sezonu 2015 więcej o 61 tys. Zastanawiam się, kiedy nadarzy się kolejna okazja pobicia tak wyśrubowanego rekordu.

Przypatrując się nowej figurze przypomniałem sobie opis górala autorstwa Stanisława Staszica. Brzmiał on mniej więcej tak (cytuję z pamięci): ma wzrost wielki, postawę umieszczoną w dobrym stosunku, włosy czarne, naturalnie opuszczone, oko żywe i czarne, twarz podłużną ze znaczącymi rysami.

Góral z Kotońki jest słusznego wzrostu ale... tu odniosę się do uwag mieszkańców, które usłyszałem. Twierdzą oni, że jest to góral podhalański, nawet z orawskimi elementami stroju, a nie pieniński! Czy mają rację?

Figura z Kotońki bardziej przypomina harnasia i daleko jej do pienińskiego górala ubranego w zdobną kamizelkę, z góralskim kapeluszem. Myślę, że na następnych kilka lat stanowić będzie zarzewie niemijającej dyskusji, którą ponownie utnie i na nowo otworzy kolejna jej wersja, gdy ta się podda prawom natury.

**Ryszard M. Remiszewski**



## To tam, gdzie grają na kozłach

**P**ytanie zasadnicze: co to jest kozioł? Niewiele o nim wiadomo osobom postronnym, nawet krajoznawcom, czy amatorom muzyki ludowej w innych częściach Polski. A jest to instrument znany już w XVI wieku, o swoistej budowie, podobny do kobzy lub dudów. Kozioł jest ich specyficzną, regionalną odmianą, popularną w części Wielkopolski, w zasadzie tylko w kilku gminach i miejscowościach – Dąbrówce Wielkopolskiej, Nowym Kramsku, Babimoście, Zbąszyniu, Grójcu, Kopanicy, Podmoklach, i Chrośnicy. Warto przy okazji wspomnieć, że Adam Mickiewicz w poemacie „Pan Tadeusz” (księga IV „Dyplomatyka i łowy”) wspomina, że w karczmie Jankiela przy okazji wesel, czy chrzcin bywała kapela wiejska *przy której i basetla była, i kozice*, zatem kozioł mógł być dawno temu nie tylko wielkopolski.

Kozioł jako oryginalny instrument muzyczny był używany niemalże powszechnie, ale na znacznie ograniczonym obszarze Polski. Grający na nim uświetniali wspólnie rozmaite uroczystości, głównie wiejskie, od rodzinnych, jak śluby, wesela, pogrzeby, po święta państwowe i lokalne, dożynki oraz uroczystości kościelne i tradycyjnego polskiego roku obrzędowego. Gra na kozłach, pojedynczo lub zespołowo, w swoistych rodzajach kapel i orkiestr, wzbogacała stronę artystyczną w wymiarze codziennym i przejawach życia odświętnego.

Innymi słowy, kozioł był popularnym instrumentem wiejskich kapel, orkiestr strażackich, orkiestr małomiasteczkowych w Wielkopolsce. Obecnie muzyka wykonywana na kozłach uświetnia liczne imprezy i obchody świąt w sześciu gminach należących do województw wielkopolskiego i lubuskiego. Są to gminy: Trzciel, Zbąszynek, Babimost, Kargowa, Zbąszyń i Siedlec, położone w pięciu powiatach. W 1997 roku gminy te zawiązały Stowarzyszenie Gmin Rzeczypospolitej Polskiej Region Kozła, które zaczęło być znane z ożywionej działalności artystycznej nie tylko w macierzystych stronach, ale i w wielu regionach kraju i za granicą.

Koncerty kozłarzy wzbogacały przemarsze paradne i program artystyczny różnych imprez, dzięki oryginalności instrumentów, tonacji wykonywanej muzyki i charakterystycznym melodiom oraz ubiorom wykonawców. Starsi muzycy w kapelach kozłarskich noszą przy takich okazjach tradycyjne czerwone kabaty/katany (latem czerwone kamizelki) zapinane na białe guziki, czarne i białe spodnie, buty z półdługimi cholewami, a na głowach mają niewielkie czarne kapelusze. Młodszy wykonawcy, chłopcy i dziewczęta, nie noszą kapeluszy. Dziewczęta „kozłarki” mają różne stroje w różnych miejscowościach, a przy okazji występów czasem noszą na głowie kwietne wianki (prawdziwe lub sztuczne), jak w piosence (*Na głowie kwietny ma wianek...*). Przez wiele lat kozioł był najważniejszym instrumentem kapeli, często jedynym; z czasem zestawy instrumentów używanych przez zespoły wykonawców wzbogaciły się o skrzypce i klarnety.

Kozioł jest instrumentem dętym, którego najważniejsza część to miech z kozłej skóry, worek z zapasem powietrza oraz dwie piszczalki. Muzyk gra dzięki wdmuchiowaniu powietrza z mieszka (przytwierdzonego do prawego ramienia) do skórzanego dużego worka; następnie powietrze włączane jest do piszczalki zwanej bąkiem, zakończonej metalową tubą (wykonaną zwykle z blachy mosiężnej) oraz tzw. czarką głosową z siedmioma otworami.. Osobliwym wyróżnikiem wśród kozłów używanych przez kapele kozłarskie jest kolor worka. Z zasady są to kozły białe i czarne, używane stosownie do sytuacji i rodzaju uroczystości. Białe kozły uświetniają imprezy z natury radosne, jak wesela, czy jubileusze, zaś czarne używane są przy okazji pogrzebów.

Wśród najrzadziej uprawianych zawodów są – wbrew pozorom – nie lutnicy, czy twórcy trombit, ligawek lub bazun, ale – jeszcze bardziej nieliczni – twórcy kozłów (zupełnie natomiast zanikła umiejętność tworzenia prostych skrzypiec – złołbcoków i gęśli). W Regionie Kozła jest zaledwie kilku kozłarzy, ale nie każdy ma uczniów, którzy ćwiczą się w umiejętności grania na tych instrumentach.

Kozłarzy, podobnie jak podhalańskich dudziarzy, zalicza się do najbardziej oryginalnych tradycyjnych kapel.

Obywatelska organizacja Stowarzyszenie Gmin RP Region Kozła (wcześniejsze porozumienie międzygminne) zrzeszała wspomniane gminy, ale czas nie stoi w miejscu. Obecnie tę niezwykłą

wspólnotę muzyczną tworzą 4 gminy lubuskie (Babimost, Kargowa, Trzciel, Zbąszynek) i 3 gminy wielkopolskie (Miedzichowo, Siedlec, Zbąszyń). Łączą je zamiłowania muzyczne, pielęgnowanie tradycji muzycznych regionu, bogata historia tych okolic i poszczególnych miejscowości oraz lokalne organizacje społeczne, administracja gmin, parafie, liczne obchody świąt, będące okazjami do występów kapel koźlarskich.

Tradycyjna muzyka wykonywana na kozłach jest znakiem rozpoznawczym i kontynuacją bogatej tradycji historycznej Wielkopolski.

Kolejną formą działalności artystycznej i społecznej stała się utworzona kilka lat temu Lokalna Grupa Działania Region Kozła. Wśród wypełnianych zadań statutowych ma ona m.in. ochronę dóbr kultury regionu i dziedzictwa narodowego, różnorodnych form życia społecznego ludności, oryginalnej twórczości (nie tylko muzycznej), a także ochronę środowiska naturalnego, przyrody, krajobrazu, zabytków kultury materialnej i duchowej.

Do tradycyjnych i współczesnych przejawów kultury regionu należą także turystyka i krajoznawstwo, żywotnie interesujące jego mieszkańców i przybyszy. Warto zatem wiedzieć, że w Regionie Kozła są znakowane szlaki turystyczne, wśród nich ścieżki przyrodnicze oraz cieszące się powodzeniem imprezy, skupiające amatorów turystyki przyrodniczej, pieszej, rowerowej, motorowej. Przybysze mogą poznawać te okolice dzięki znakowanym szlakom, jak np. Szlak bez Końca z Chwalimia przez Wojnowo do miejscowości Linie, czy Lubuski Szlak Pieszy, który prowadzi wędrowców z Trzebichowa przez gminę Kargowa i miejscowości Smolno Wielkie, Chwalim, Kargowa, Wojnowo, wokół jezior Wojnowskich, przez Babimost, Laski, Podmokle Wielkie, Nową Wieś Zbąską, Nądnię, Kosieczyn, Chlastawę, Dąbrówkę Wlkp., Strzyżewo, Łomnicę.

Dla amatorów nietypowych szlaków jest dostępny szlak konny im. Braci Bródlów: od Kopanicy w gminie Siedlec, przez Wąchabno, Linie, Wojnowo, Stare Kramsko, Laski do Podmokli Małych. Oprócz tego, w gminie Kargowa jest szlak pieszo-rowerowy wokół Jeziora Błędno (Zbąszyńskie). Inny szlak, rowerowy, prowadzi przez gminę Babimost od Janowca przez Kolesin, Nowe Kramsko, Babimost, Podmokle Wielkie do Podmokli Małych, w gminie Siedlec przez Kopanicę, Nową Wieś, Siedlec, Żodyń, zaś w gminie Zbąszyń przez Zbąszynek, Dąbrówkę Wlkp., Chlastawę i Nądnię. Po drodze jest miejscowość Perzyna, sławna z piosenki wykonywanej od dziesięcioleci przez Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” – „Zalecoł mi się oj z Perzyn swiniorz”.

Nie tylko mieszkańcy regionu biorą udział w tradycyjnej imprezie rowerowej na szlaku Kargowa – Babimost, w Rajdzie Rowerowym Regionu Kozła (zazwyczaj na przełomie maja i czerwca), w Pikniku Rowerowym w Nądni, w rajdzie samochodowo-motocyklowym w lipcu, w motorowym Rajdzie Samochodów Zabytkowych „Szlakiem Zbąszyńskiego Kozła” (sierpień), czy w spływie kajakowym rzeką Obrą im. Karola Wojtyły. W Zbąszyniu, nad rzeką, pomnik kardynała Wojtyły stoi w miejscu, gdzie zazwyczaj biwakował z przyjaciółmi. Ponadto w tym rejonie odbywają się też Kargowski Wiosenny Spływ Kajakowy i Spływ Zimowy.

Osobliwością godną polecenia turystom są m.in. majowy Festiwal Dud Polskich w Zbąszyniu, czerwcowy Konkurs Muzyki Ludowej w Kopanicy, czerwcowy Konkurs Zespołów Śpiewaczych w Trzcielu i wrześnieowy Konkurs Młodego Muzyka Ludowego w Zbąszyniu. Natomiast kto pragnie poznać brzmienie i sztukę gry na kozłach, powinien trafić na Biesiadę Koźlarską w Zbąszyniu (we wrześniu) oraz na przegląd zespołów koźlarskich w Siedlcu (w październiku). Popisy zespołów z Regionu Kozła można także podziwiać podczas Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą oraz podczas Festiwalu Kapel Koźlarskich w Bukowinie Tatrzańskiej.

Na dudziarskim Festiwalu w Zbąszyniu grają nie tylko Polacy. Ostatnio można było poznać niemal identyczne instrumenty i wykonawców z Nepalu, Gruzji, Białorusi, Litwy, Tunezji, Słowacji, a nawet koncertującego na kozle rodaka ze Stanów Zjednoczonych.

***Tomasz Kowalik***

PS. Dziękuję Panu Szymonowi Sobczakowi – dyrektorowi Biura Lokalnej Grupy Działania Region Kozła w Kargowej, za uzupełnienie rzeczowych informacji o działalności organizacyjnej, artystycznej i turystycznej tej organizacji obywatelskiej oraz za ilustracje do niniejszego tekstu.

# Wycieczka po Białymstoku śladami Zamenhofa i J. Szapiro (2)

## 5. Dom rodzinny Jakuba Szapiro przy ul. Lipowej 31/33

Przy głównej ulicy miasta do dzisiaj stoi dom mieszkalny, w którym przez więcej niż 20 lat żył Jakub Szapiro – inicjator, założyciel i wieloletni przewodniczący Towarzystwa Zamenhofa. Szapiro (Joszo) zainicjował po śmierci Mistrza zmianę nazwy ul. Zielonej na ul. Zamenhofa, organizował wiele imprez esperanckich, prowadził „zieloną” grupę teatralną, uczył esperanto w Białymstoku i okolicznych miasteczkach (np. Grajewo). W swoim mieście był znany z publikacji wielu artykułów w popularnym „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, jak również jako posiadacz bogatej kolekcji filatelistycznej. Przez ponad 10 lat był delegatem lokalnym, a później krajowym do Światowego Związku Esperanto. Lubiono go jako autora parodii, wśród których najślynniejszą była sztuka „Pogawędki dobrodusznego wielbiciela Zamenhofa” prezentowana publicznie podczas kilku Światowych Kongresów.

Razem z ponad 3000 obywateli Białegostoku, głównie pochodzenia żydowskiego, Szapiro został zastrzelony przez faszystów 12 lipca 1941 r. w lasku na Pietraszach.

50 lat później, w obecności jego kuzynki Felicji Nowak i ówczesnego prezydenta Białegostoku Lecha Rutkowskiego, na ścianie domu rodzinnego Szapiro umieszczono dwujęzyczna tablicę, przy której co roku w rocznice Jego śmierci gromadzą się esperantyści.

## 6. Dziecięcy Szpital Kliniczny im. dr. Ludwika Zamenhofa przy ul. Waszyngtona 17

W roku 1988, z inicjatywy JM Rektora Akademii Medycznej w Białymstoku prof. Zbigniewa Puchalskiego oraz pierwszego dyrektora szpitala, prof. Macieja Karczmarskiego, dr Ludwik Zamenhof został patronem nowo zbudowanego Dziecięcego Szpitala Klinicznego przy ul. Waszyngtona 17.

Zagraniczni i krajowi esperantyści pomogli finansowo w wyposażeniu sali audytoryjnej „Esperanto”, w której znajduje się m.in. popiersie Zamenhofa oraz mała ekspozycja. Dzięki finansowemu wsparciu członków Esperanckiej Ligi Bahaa w roku 1993 zainaugurowano działalność sali do ćwiczeń dla dzieci, ze specjalnym oprzyrządowaniem do fizykoterapii. Otrzymała ona imię Lidii Zamenhof.

## 7. Rynek główny – dzisiaj Rynek Kościuszki – dawny bazar

W czasach dzieciństwa Ludwika Zamenhofa Białystok liczył 35000 mieszkańców. Wieśniacy pochodzenia polskiego, żydowskiego, niemieckiego, ruskiego, tatarskiego handlowali na placu przed ratuszem. Wielojęzyczny tłum, konne wozy, handlarze, towary, kupujący, a między nimi dziecko nierozumiejące niemal niczego z wielojęzycznego gwaru. Według krążących wśród esperantystów opowieści, to właśnie tu mały Ludwik zdecydował o potrzebie stworzenia uniwersalnego języka, który pomoże w porozumiewaniu się ludzi różnych ras, religii, kultur.

Obecnie w ratuszu znajduje się Muzeum Podlaskie z bogatą kolekcją obrazów z XIX i XX wieku oraz ciekawe czasowe wystawy tematyczne.

## 8. Ulica Młynowa, miejsce planowane przed laty pod Światowe Centrum Esperanto

W dniu wycieczkowym 72. Światowego Kongresu Esperanto, 26 lipca 1987 r. do Białegostoku „pielgrzymowało” ponad 1000 uczestników kongresu aby upamiętnić 100-lecie powstania esperanto. Właśnie w tym dniu honorowy patron kongresu, pochodzący z Białegostoku Marszałek Sejmu Roman Malinowski oraz przewodniczący Światowego Związku Esperanto prof. Humphrey Tonkin zainicjowali projekt zbudowania na dawnym Siennym Rynku Światowego Centrum Esperanto. Według wybranego w roku 1988 w ramach konkursu projektu, w skład Centrum miały wchodzić: wielka sala kongresowa, bank, centrum telekomunikacyjne, biblioteka i hotel. Spodziewano się, że realizacja projektu będzie możliwa dzięki zbiórce pieniędzy wśród esperantystów w świecie oraz subwencjom rządu polskiego. Zbiórka pieniędzy w latach 1987-1992, m.in. w czasie światowych kongresów w Rotterdamie, Brighton i Wiedniu zaowocowała kwotą 8600 dolarów USA, które zostały zdeponowane w banku na koncie Fundacji im. Ludwika Zamenhofa. Z tych to środków red. Roman Dobrzyński zrealizował film „Witajcie w Białymstoku”, ponadto wydano kilka książek, w Muzeum Historycznym pokazano ekspozycję „Ludwik Zamenhof i jego dzieło” oraz zainicjowano pracę działu gromadzącego zbiory esperanckie w Książnicy Podlaskiej.

## 9. Dawna Szkoła Podstawowa nr 23 – obecnie liceum katolickie przy ul. Kościelnej 23

Uczestnicy 44. Jubileuszowego Światowego Kongresu Esperanto w roku 1959 wzięli udział w uroczystym umieszczeniu pamiątkowej tablicy na murze nowo budowanego budynku szkoły,

której patronował dr L. Zamenhof. Przez wiele lat uczono w niej języka esperanto oraz organizowano tematyczne imprezy esperanckie.

W roku 2000, z powodu malejącej w centrum miasta liczby dzieci w wieku szkolnym, samorząd miasta zdecydował o likwidacji Szkoły Podstawowej nr 23. Teren wraz z budynkiem zostały sprzedane kurii biskupiej, która stworzyła tu zespół szkół katolickich. Pamiątkową tablicę i sztandar szkoły zdeponowano w Centrum Esperanto.

#### **10. Muzeum Historyczne przy ul. Warszawskiej 37**

W Muzeum Historycznym kilkakrotnie organizowano duże wystawy poświęcone Ludwikowi Zamenhofowi. Ostatnia miała miejsce w roku 1999.

Muzeum pokazuje historię Białegostoku. Od roku 2001 można w nim zobaczyć ciekawy model barokowego miasta z drugiej połowy XVIII w.

#### **11. Pierwszy esperancki „mural” przy ul. Zamenhofska 26**

Na „ślepej” ścianie budynku u wylotu ul. Zamenhofska białostocki artysta-malarz Andrzej Muszyński maluje nietypową dekorację. Już w czerwcu pozdrowi przechodniów sam Ludwik Zamenhof ze swego balkonu namalowanego na budynku, na którym dotąd tylko biała granitowa tablica przypominała o miejscu narodzin twórcy esperanto.

#### **12. Centrum Esperanto im. Ludwika Zamenhofska**

Na spotkaniu 31.10.2007 r. w Urzędzie Miejskim w Białymstoku ustalono harmonogram działań mających na celu przygotowanie i oddanie do użytkowania do 25 lipca 2009 r. Centrum Esperanto im. Ludwika Zamenhofska przy ul. Warszawskiej 15. Centrum będzie instytucją samorządową składającą się z: muzeum Zamenhofska, biblioteki książek i czasopism esperanckich oraz ośrodka badań nad problemami komunikacji językowej. Trwa zbiórka darów dla przyszłego muzeum i książek dla biblioteki.

#### **13. Centrum im. Ludwika Zamenhofska przy ul. Warszawskiej 19**

Placówka otwarta została z okazji 94. Światowego Kongresu Esperanto w Białymstoku. Główną jej atrakcją jest wystawa stała pokazująca Białystok z czasów młodości Ludwika Zamenhofska. Oprócz niej zwiedzać można wystawy czasowe. Centrum jest organizatorem warsztatów języka esperanto i różnych imprez związanych nie tylko z językiem międzynarodowym, ale także z wielokulturowością miasta i Podlasia. Od 10 lipca 2010 r. w budynku Centrum funkcjonuje biblioteka Książnicy Podlaskiej „Esperanto-Libraro” proponująca czytelnikom książki i gazety w języku esperanto lub wydawnictwa na temat tego języka. Więcej informacji znaleźć można na stronie internetowej Centrum (<http://www.centrumzamenhofska.pl/index.php>).

#### **14. Szkoła Podstawowa nr 51 im. Ludwika Zamenhofska w Białymstoku – ul. Kluka 11A**

Swojego patrona nowa białostocka szkoła dostała w grudniu 2008 r. Przy okazji Dni Zamenhofska w szkole miała miejsce uroczystość z odsłonięciem malowidła przedstawiającego Centrum im. Ludwika Zamenhofska.

#### **15. Szlak Esperanto i Wielu Kultur**

Wiosną roku 2009 w Białymstoku otwarto kolejną atrakcję turystyczną: Szlak Esperanto i Wielu Kultur. Kilkanaście tematycznych tablic rozmieszczonych w centrum miasta prezentuje spacerującym po Białymstoku ważne miejsca związane z esperantem i jego twórcą oraz z wielokulturowością i historią miasta. Na tablicach umieszczono zdjęcia obiektów oraz opis w trzech językach: polskim, esperanto i angielskim, a także informację alfabetem Braille’a. Schemat szlaku i ciekawe informacje związane z miastem znaleźć można na stronie internetowej szlaku (<http://www.odkryj.bialystok.pl/pl>).

#### **16. Las na Pietraszach – kierunek : Wasilków – Kuźnica Białostocka**

12 lipca 1941 r., tuż po wkroczeniu do Białegostoku, niemieccy faszyci zamordowali tam ok. 3000 mieszkańców miasta, głównie pochodzenia żydowskiego. Wśród nich było wielu esperantystów. Tam m.in. zginął Jakub Szapiro, najsłynniejszy białostocki esperantysta okresu międzywojennego, jak również jego żona Ewa (również aktywna esperantystka) i syn. Upamiętnia to miejsce pomnik z czarnego kamienia, przy którym często można spotkać turystów i harcerzy.

#### **17. Nowe ulice: Esperantystów, Antoniego Grabowskiego**

W roku 1998, z inicjatywy Białostockiego Towarzystwa Esperantystów, Rada Miejska Białegostoku zdecydowała o nadaniu dwóm nowym ulicom w dzielnicy Bacieczki nazw, które miały honorować wszystkich esperantystów, a w szczególności Antoniego Grabowskiego – patrona poezji esperanckiej. Inżynier-chemik z zawodu, władający 24 językami, przetłumaczył na esperanto m.in. „Zamiec” Aleksandra Puszkina i „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza – naszą narodową epopeję.

*Elżbieta Karczewska*

***Kraków w ścisłej czołówce europejskich miast na weekend!  
Ranking miast europejskich***

## **Dokąd wybrać się w 2017 roku?**

**B**erlin, 16.11.2016 r. – Zastanawiając się nad najciekawszymi miejscami w Europie, które szczególnie warto odwiedzić w 2017 roku, GoEuro wraz z HomeToGo zdecydowało się na stworzenie rankingu 100 najlepszych europejskich miast na weekend w 2017 roku. Wykorzystane w zestawieniu kryteria, które wzięto pod uwagę podczas oceniania i klasyfikowania miast, pozwoliły nie tylko stworzyć listę 100 najciekawszych miast w Europie, ale także wyodrębnić top 10 w każdej z rozpatrywanych kategorii.

Tym samym zestawienie nie tylko ułatwia podjęcie decyzji o tym, dokąd wybrać się na weekendową podróż po Europie w 2017 roku, ale informuje też, gdzie pojechać, by dobrze zjeść i dokąd się udać, by nie zrujnować swojego budżetu.

### **Najlepsi z najlepszych na 2017 rok**

Po podsumowaniu wyników ogólnego rankingu 100 najlepszych europejskich miast na weekend w 2017 r. okazało się, że Barcelona to zdecydowany faworyt. Tuż za nią uplasowały się Praga oraz Berlin, a Kraków, który przyciąga co roku coraz więcej turystów, znalazł się na mocnej 8. pozycji spośród wszystkich 100 miast polecanych na weekendowe wyjazdy. Dodatkowo, oferowane przez przewoźników z Polski doskonale połączenia kolejowe i autobusowe, a także przystępne ceny noclegów sprawiły, że Bratysława, Drezno oraz Ryga są szczególnie atrakcyjne w 2017 roku dla turystów z Polski.

### **Atrakcje**

W rankingu nie mogło zabraknąć miast z najlepszą ofertą kulturalną. W tej kategorii na 1. miejscu uplasował się Londyn, który jest nie tylko jednym z największych miast w Europie, ale oferuje także najwięcej atrakcji w porównaniu z innymi metropoliami. Tuż za Londynem, pod względem różnorodnych aktywności turystycznych, uplasowały się trzy inne stolice, a są nimi Paryż, Rzym oraz Praga. Jest więc w czym wybierać i chyba warto zastanowić się nad spędzeniem nie jednego lecz kilku weekendów w europejskich stolicach.

### **Życie nocne**

Zaskoczenia w tym przypadku zapewne nie będzie – Berlin okazał się miastem o najbardziej bujnym życiu nocnym. Ogromna liczba klubów, ze słynnym w całej Europie zapleczem muzyki elektronicznej, a także czynne całą dobę bary sprawiły, że zwycięzca mógł być tylko jeden. Za stolicą Niemiec uplasował się natomiast Kraków, który prześcignął o włos Barcelonę, a na kolejnym miejscu znalazł się Kijów. Pewną ciekawostką tego zestawienia jest stosunkowo niska pozycja Amsterdamu. Często wymieniany jako druga imprezowa stolica w Europie, został daleko w tyle – na 20. pozycji!

### **Zakwaterowanie**

Tworząc zestawienie 100 najlepszych europejskich miast na weekend, najbardziej przystępny pod względem zakwaterowania okazał się Kijów. To jedna z niedocenianych jeszcze stolic europejskich, która kusi niskimi cenami i atrakcjami. Jednak, jak pokazuje ranking, tanie noclegi znajdziemy nie tylko we wschodniej Europie. Zarówno Siena, jak i portugalskie miasto Coimbra uplasowały się wysoko w tym zestawieniu i zajęły 2. i 5. pozycję. Co ciekawe, bardziej przystępne ceny za noclegi niż te, które oferowane są w Warszawie, Krakowie i Wrocławiu, proponuje na przykład Porto!

### **Kuchnia**

Myśląc o najlepszych miejscach z dobrą kuchnią, pierwsze zapewne przychodzą do głowy Włochy oraz Francja. Jednak w rankingu 100 najlepszych europejskich miast na weekend w 2017 roku to

miasta hiszpańskie zostały uznane za najbardziej atrakcyjne pod względem oferowanych przysmaków. Dwa pierwsze miejsca zajęły kolejno Madryt i Barcelona. Czyżby paella, tapas i słodka sangria były faworytami wśród podróżujących?

### **Transport miejski**

Jak wynika z rankingu 100 najlepszych europejskich miast na weekend w 2017 roku, jeśli zależy nam na zaoszczędzeniu na kosztach podróży, najlepszym wyborem na weekendową wycieczkę będzie Bukareszt, gdzie ceny biletów komunikacji miejskiej są bardzo niskie, a koszt przejazdu taksówką jest wręcz najniższy w Europie. Interesujący jest fakt, iż ceny za korzystanie z komunikacji miejskiej w polskich miastach również należą do najniższych w Europie, tak więc zaplanowanie weekendowej wizyty w Gdańsku, Krakowie czy Wrocławiu uważamy w 2017 roku za równie atrakcyjne!

### **O HomeToGo**

HomeToGo ([www.hometogo.pl](http://www.hometogo.pl)) jest największą na świecie, niezależną porównywarką domków letniskowych, domów i apartamentów wypoczynkowych. Za pomocą strony [www.hometogo.pl](http://www.hometogo.pl) łatwo i szybko wyszukasz i porównasz ponad 7 milionów ofert noclegów z ponad 250 portali noclegowych. Wygodne filtry pozwalają na wybór tego noclegu, który najlepiej odpowiada indywidualnym potrzebom każdego użytkownika. Trzej założyciele HomeToGo to dr Patrick Andrä, Wolfgang Heigl i Nils Regge. HomeToGo zatrudnia ponad 70 pracowników, a strona jest aktywna w dwunastu krajach Europy, w USA oraz w Rosji.

### **O GoEuro**

GoEuro.pl to wyszukiwarka połączeń komunikacyjnych, która umożliwia wyszukiwanie oraz porównywanie połączeń kolejowych, autokarowych i lotniczych na terenie Europy, a także zakup biletów. Współpracując z ponad 450 przewoźnikami, GoEuro rewolucjonizuje proces planowania podróży poprzez oferowanie użytkownikom znacznie szerszego wyboru połączeń, przystępnych cen i czasu podróży oraz łatwego sposobu dokonywania rezerwacji. GoEuro daje podróżnym możliwość wyszukiwania połączeń z i do dowolnego miejsca, uwzględniając nawet małe miasteczka i wioski, pokazując optymalne połączenia komunikacyjne (w zależności od ceny, całkowitego czasu trwania podróży, a także udogodnień) i eliminując konieczność odwiedzania kilku stron internetowych naraz w celu zaplanowania poszczególnych etapów wyjazdu. Planowanie podróży z GoEuro jest łatwe, wygodne i zindywidualizowane. Start-up ma swoją siedzibę w Berlinie. Zespół GoEuro tworzy ponad 180 pracowników z 32 krajów. W grudniu 2015 roku firma otrzymała dofinansowanie w wysokości 45 milionów dolarów od inwestorów, na czele z Goldman Sachs Investment Partners.

*Centrum Prasowe PAP*

---

## **Portugalia (1)**

**N**ajdalej na zachód wysunięta stolica w Europie, ze względu na swoje położenie geograficzne, bywa nazywana balkonem Europy. Lizbona położona jest na wzgórzach rozciągających się nad rozłożystym ujściem rzeki Tag. Jest ich siedem i z każdego rozpościerają się zachwycające widoki. Zwiedzając dzielnice miasta trzeba mieć niezłą kondycję, by móc pokonywać trasę w górę i w dół. Przybyśzów z całego świata to jednak nie zraża. Krążą w labiryncie brukowanych i stromych uliczek, po których kursują też słynne tramwaje. Swoją drogą *Kto nie widział Lizbony, nie widział rzeczy cudnej*. Tak mawiają Portugalczycy i mają rację.

Ja zakochałam się w Portugalii. Ten kraj jest tak magiczny i wyjątkowy! Przepiękna historia opleciona w dźwięki fado, złociste wybrzeże Algarve i cudowne fale... Portugalia jest bardzo tajemnicza, wiele rzeczy kryje się w szczegółach, nie jest na pokaz. Często zapomniana i niedoceniana przez Europejczyków z racji tego, iż jest na samym „końcu świata”, zawiera w sobie wiele zagadek. Nie jest przereklamowana, wręcz przeciwnie – jeszcze jest zbyt mało znana. Portugalczycy są niezwykli – radośni, przyjaźni, pozytywnie nastawieni do życia i gościnni, mają duszę odkrywców żeglujących po oceanach, są bardzo spokojni i nieśmiali, tajemniczy jak senna Portugalia, zawsze trochę zamyśleni, jakby w innym świecie. Kochają podróżować, lecz zawsze towarzyszy im uczucie tęsknoty za własnym krajem, plażą, winem. Fado, nieodłączna część Portugalii, to smutna pieśń płynąca w każdym

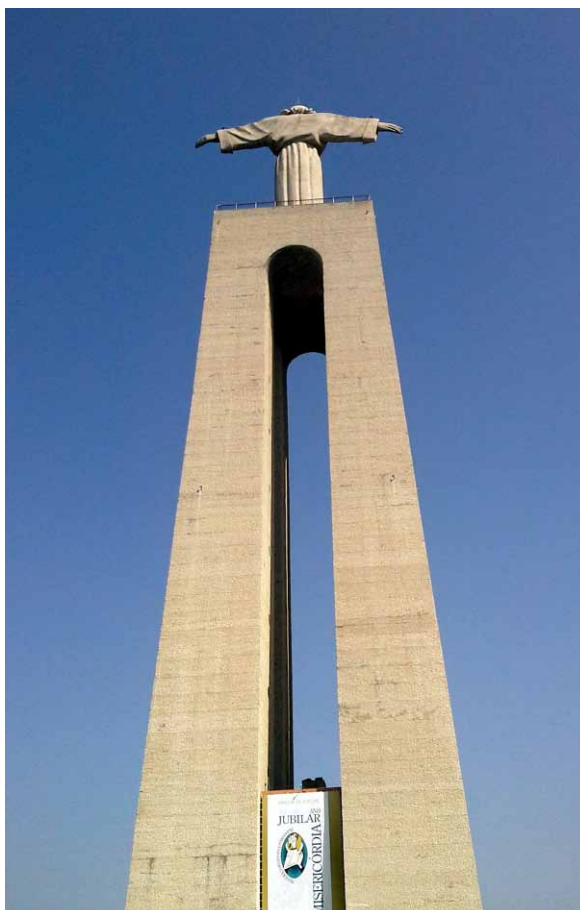
portugalskim sercu. Muzyka jest integralną częścią klimatu tego kraju – spokojna, romantyczna. Piękne plaże, ocean, architektura, restauracje! Urzekły mnie *azulejos*. To jedna z najbardziej niezwykłych rzeczy, jakie w życiu widziałam! Te ręcznie wykonywane płytki ceramiczne mają w sobie duszę, są prześliczne. Stały się ikoną Portugalii. Tak samo jak lizboński tramwaj.

Wyjątkowo urzekający jest też język portugalski, który brzmi tak płynnie i szeleszcząco, jak muzyka. Kuchnia, aczkolwiek zupełnie inna od naszej, bo opierająca się przede wszystkim na owocach morza, jest przepyszna! Polecam każdemu spróbować obowiązkowo *pasteis de nata* – niebo w gębie! Portugalia jest bardzo spokojnym krajem, w którym żyje się bez pośpiechu. Stolica, Lizbona, to przede wszystkim Klasztor Hieronimitów, wieża Belem, oceanarium, katedra, wieża Elevador... Lizbona słynie ze swojego uroku, o którym stanowi wiele czynników, może z pozoru mało istotnych, ale gdy zbierzemy je razem, to powstaje z nich niepowtarzalna mozaika. Jest to m.in. wielka historia, bo to właśnie z lizbońskiej dzielnicy Belem przed wiekami wyruszały wyprawy słynnych marynarzy i odkrywców. Czasami, kiedy promienie słoneczne zalewają całą Lizbonę, odbijają się od jasnej architektury i białej kostki brukowej, można na własnej skórze zrozumieć, dlaczego stolica Portugalii jest czasem nazywana „białym miastem”. Lizbona to również czarująca architektura i to nie tylko ta piękna, jak opisywane w przewodnikach perły stylu manuelińskiego. Cudowne są też proste, często walące się lub opuszczone budynki z duszą. Myśląc o Lizbonie myślę, że jest to miasto, które cały czas samo ze sobą prowadzi dialog, często burzliwy. Najpierw nas zachwyca – widzimy wspaniałą architekturę, nowoczesne budynki i rozwiązania techniczne, atrakcje turystyczne, żeby zaraz za rogiem zobaczyć mieszkańców piorących ręcznie w pralniach publicznych. Możemy trafić tutaj na opuszczone kwartały budynków, kolorowe ruiny z oknami zabitymi deskami. Specyficzne, rasowe piękno Lizbony potrzebuje tych kilku blizn i zmarszczek, które dodają charakteru. To miasto potrafi zaskoczyć, nawet kogoś, kto zna je dość dobrze, lub odwiedza po raz enty. Właśnie to, moim zdaniem, jest najpiękniejsze w stolicy Portugalii. To miejsce z ogromnym charakterem, miasto obok którego nie da się przejść obojętnie.

I tak oto dobrnęliśmy do końca naszej wspaniałej podróży. Żegnając Portugalię zostawiłam tu część swojego serca, po to, aby jeszcze powrócić. Tęsknota za Lizboną chyba nigdy nie przeminie. Lizbona, za którą tęsknię każdego dnia, to jedno z tych miejsc, do których się jedzie nie licząc na nic wielkiego, a niespodziewanie zostawia się w nich jakąś część swojej duszy.

Batalia, której nazwa pochodzi od batalii, bitwy; tu zwiedzamy wspaniałą, monumentalną, poddominikański kościół i klasztor, zbudowany jako dziękczynne wotum za zwycięstwo Portugalczyków nad Hiszpanami w XIV wieku. Kościół ten jest bardzo ważnym miejscem narodowym Portugalii. W dawnej sali kapitulnej klasztoru dominikanów urządzono Grób Nieznanego Żołnierza. Nieustannie wartę honorową pełnią przy nim dwaj żołnierze. Nad grobem wisi niezwykle krzyż, a na nim figura Chrystusa z... urwanymi do kolan nogami! Robi ona wielkie wrażenie na wszystkich. Figurę znaleziono na polu bitwy we Flandrii, po zakończeniu działań I wojny św.

Coimbra jest trzecim co do wielkości miastem w Portugalii, dawną stolicą państwa, miejscem narodzin sześciu królów Portugalii, a obecnie miastem studenckim z najstarszym uniwersytetem w kraju. Od razu rzuca się w oczy jego wielki gmach, który góruje nad miastem rozciągniętym u podnóża uczelni. Coimbra leży nad rzeką Mondego zwaną „Rzeką Poetów”. Największy Skarb uniwersytetu to Biblioteka Uniwersytecka. Została założona na początku XVIII w. przez króla Jana V i na jego część nazwana *Biblioteca Joanina*. Stanowi ona największy skarb uniwersytetu i potrafi przyćmić wszystko na terenie uczelni. Jej barokowe piękno bardzo często można



oglądać na fotografiach. Trzy wysokie, połączone ze sobą komnaty tworzą jedną z najbardziej okazałych bibliotek na świecie. Dzięki malowidłom na platformach oraz pięknie rzeźbionym szafom na książki nieco przypomina bibliotekę z filmu o Harrym Potterze. Tu również widać wpływ sztuki dalekowschodniej. W połączonych szafach z egzotycznych gatunków drewna stoi 300 tys. książek i 5 tys. rękopisów. Alegoryczna dekoracja malarska ostatniej, najokazalszej sali poświęcona jest królowi Janowi V, fundatorowi. To jedyna biblioteka, której wspomnienie utkwilo mi tak głęboko w pamięci. Niestety, nie można było zrobić w niej żadnych zdjęć.

Oto ubiór często spotykany w Coimbrze: białe koszule, ciemne spodnie, marynarki, a na to zarzucone długie czarne peleryny, które powiewają delikatnie za swoimi właścicielami, ślizgając się po brukowanych uliczkach. Czyżby czarodzieje z Hogwartu?



Nie, to tylko studenci z Coimbrzy, najstarszego miasta uniwersyteckiego w Portugalii. Przechadzanie się w niezwyklej strojach po ulicach miasta to tutejsza codzienność. Podczas gdy większość polskich żaków nigdy nie dałaby się „wcisnąć” w jakikolwiek mundurek, studenci z Coimbrzy zdają się wykorzystywać każdą okazję do włożenia swojego charakterystycznego ubioru. Stanowi on symbol dumy i tradycji wpisanej w krajobraz miasta, któremu życie nadają młodzi ludzie, nie tylko z różnych stron Portugalii, ale i całego świata. Coimbra jest jednym z celów „erasmusowych” wyjazdów, przyjmuje studentów z różnych krajów. Idea specjalnego stroju jest związana z chęcią wyróżnienia się społeczności akademickiej spośród innych grup społecznych.

Porto, cudowne o poranku, nieziemsko piękne. Nic dziwnego, że powstają w nim wręcz zjawiskowe wina. Co prawda, te najlepsze trochę kosztują. Winorośl dosłownie wrasta tu w skałę, ale Porto kojarzy się nie tylko z winem. To takie miejsce, które powinno być słynne jak Paryż. Wyobraźcie sobie miasto nad oceanem, położone na wzgórzach; w dolinie płynie rzeka ze złota, przy bulwarach porośniętych mchem stoją kutry, w oknach kolorowych kamienic suszy się pranie. Spacer nabrzeżem w Porto to kolejny obowiązkowy punkt. Usiąść o zachodzie słońca przy zaczarowanych łodziach, którymi dawniej przewożono beczki z porto, delektować się winem i oliwkami, i nigdzie się nie spieszyć. Jak (nie) zakochać się w Porto? Wiele jest takich miejsc, gdzie można zaspokoić wszystkie zmysły jednocześnie. W dzisiejszych czasach, przy tempie, w jakim żyjemy, niewiele może nas zaskoczyć, a jednak... Porto uwodzi, kuszi i czaruje nawet najbardziej wybredne podniebienia. W pogoni za słońcem i ja dałam się zaczarować portugalskiemu wybrzeżu.



Porto, aaach Porto, cudowne miasto; Porto, romantyczny raj, niezapomniany czas. Porto szybko podbiło nasze serca. Porto to malownicze miasto położone w północnej części Portugalii nad Oceanem Atlantyckim, u ujścia rzeki Duoro, nad którą przerzucono sześć mostów. Jeden jest wybitny – projektu autorstwa ucznia Gustawa Eiffla. To dwupoziomowy Most Luwika I łączący brzegi rzeki mieniającej się w słońcu jak złoto, prezentujący się oszałamiająco i w dzień, i w nocy... Stąd roztacza się zapierający dech w piersiach widok na miasto i rzekę, a sama konstrukcja przypomina rzeczywiście Wieżę Eiffla – jest monumentalna i niezwykła.

Porto Ribeira to dawna dzielnica rybacka, niegdyś traktowana jako miejsce zamieszkania i pracy ludzi znajdujących się na niższym szczeblu drabiny społecznej. Dziś wpisana jest na listę UNESCO, stanowi żywą, barwną i jedną z najpiękniejszych części miasta. W swoim obrębie kryje niezwykle, wąskie uliczki, ciemne przejścia i wąskie kamienice, pomalowane na różne kolory, czy wyłożone



barwnymi *azulejos*. Labirynt, z którego tak naprawdę nie chce się odnaleźć wyjścia. Tak było właśnie z nami, mieliśmy wrażenie, że moglibyśmy spacerować tamtędy godzinami, a i tak każda kolejna uliczka budziłaby w nas ten sam, ogromny zachwyty.

W Porto powstawały pierwsze rozdziały kultowej sagi o Harrym Potterze.

Jeden dzień w Porto to trochę za mało i na pewno jeszcze tam wrócę.

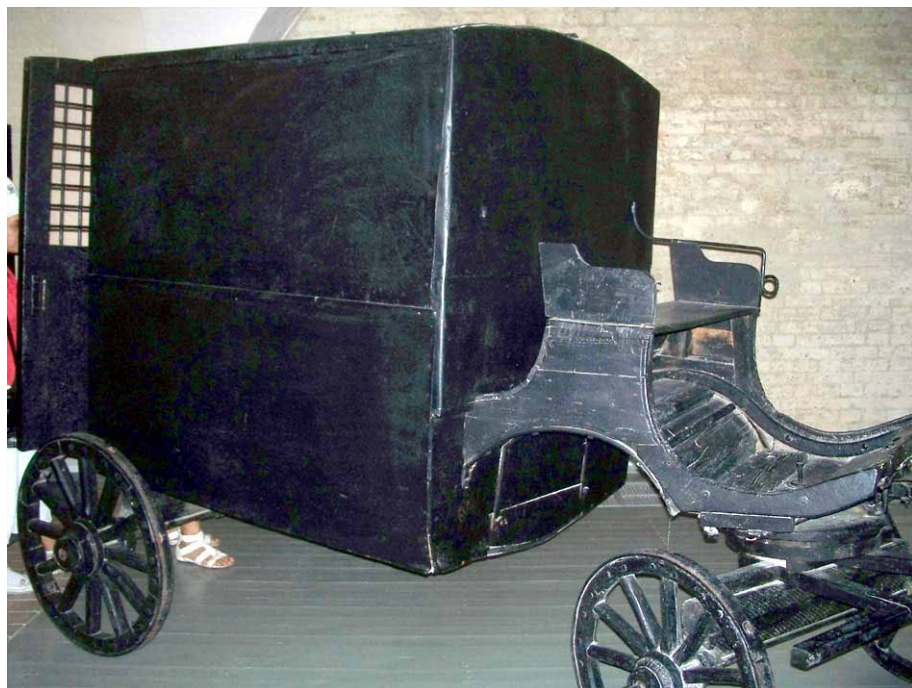
(Cdn.)

**Elżbieta Lisiecka**

# Skośna Kaponiera

Jest w Kijowie muzeum, w którym cały dział ekspozycji wiąże się z Polską. To Skośna Kaponiera (*Kosyj kaponir*). Więziono tu uczestników powstania styczniowego, o czym świadczą ogromne kamienne tablice z zapisanymi po polsku i ukraińsku nazwiskami więźniów. Na dziedzińcu stoi krzyż, a przy nim tablica z nazwiskami pięciu rozstrzelanych tu w 1863 r. czołowych powstańców. Byli to: Adam Zieliński, Władysław Tadeusz Rakowski, Platon Krzyżanowski, Romuald Olszański i Adam Drużbacki.

Skośna Kaponiera zbudowana została do prowadzenia ognia skośnie do wału ziemnego, stąd nazwa. Jest zagłębiona w ziemi budowlą obronną o grubych ścianach z cegieł i kamieni, z otworami strzelniczymi. Po powstaniu styczniowym car urządził w niej więzienie dla uczestników powstania. Jako pierwsi przeszli przez nie, w swej drodze na Syberię, polscy powstańcy. Później więziono tu i rozstrzelowano uczestników rosyjskiej rewolucji lat 1905-1907. W czasach radzieckich początkowo zabudo-



**Kareta dla więźniów**



**Na wale Skośnej Kaponierzy**

wania służyły jako koszary wojskowe, a w 1930 r. zorganizowano tu muzeum.

Dzisiaj muzeum działające pod nazwą Kijowska Forteca ma 17 tys. eksponatów obrazujących technikę wojskową XIX w., umundurowanie żołnierzy i życie więźniów tych czasów. Duże wrażenie robią cele więzienne, ciśnie karcery, kareta bez okien do



**Przebywali w Skośnej Kaponierze**

przewozu więźniów, osobiste rzeczy więźniów, dokumenty sądowe. Zupełnie niedawno dodano do eksponatów broń i amunicję zdobyte podczas działań wojennych w Donbasie. Inny dział muzeum pokazuje rozwój umocnień Kijowa od XI w. Jeszcze inny opowiada o zamierzonych dziejach tych ziem, począwszy od kultury trypolskiej. Główny budynek wciąż jest w remoncie. Bardzo aktywna pani dyrektor Oksana Nowikowa-Wygran w wyremontowanych salach urządza wystawy, organizuje koncerty i spotkania, udostępnia je też na uroczystości rodzinne, co daje środki na prowadzenie dalszej restauracji rozległych zabudowań. Miejsce straceń Polaków odwiedzają dyplomaci z Ambasady RP, którzy wspierają rozwój polskiej ekspozycji w muzeum.

W czasach Rusi Kijowskiej Kijów miał trzy fortece: Starokijowską, Podolską i Kijowsko-Pieczerską. Starokijowska została zlikwidowana jako zbyt duża na początku XIX w., drewniana Podolska Forteca spaliła się wraz z całym osiedlem handlowo-rzemieślniczym w 1811 r. Kijowsko-Pieczerska Forteca, budowana i rozwijana od XI w., była na początku XIX w. jedynym obronnym umocnieniem miasta. Główną rolę odgrywała w niej Kijowsko-Pieczerska Cytadela, chroniąca Peczerską Ławrę, założona przez cara Piotra I w 1706 r. W 1812 r., tuż przed wojną z Napoleonem, car Aleksander I postanowił rozbudować umocnienia Kijowa. Powstały wówczas w fortecy Umocnienia Zwierzynieckie (obecnie mieści się tu Centralny Ogród Botaniczny). Nieco później w latach 30. i 40. zbudowano



**Wejście do Skośnej Kaponieri. Fot. Swietłana Andros**

Umocnienia Wasilkowskie i Szpitalne. Właśnie w ramach tych ostatnich powstały kaponieiry, także Skośna Kaponiera (1844-1846). Jeszcze później zbudowano ogromny Fort Łysogórski (1872-1874) o powierzchni 1,2 km<sup>2</sup>, jeden z największych na świecie, zachowany do dziś. Ciekawostką jest, że już wtedy forteca miała od strony Dniepru trzy wyciągi linowe do transportu materiałów budowlanych, amunicji i żołnierzy.

**Janusz Fuksa**

# Westminster Ponds – miejska oaza dzikości

**C**o robicie, kiedy nie macie tyle czasu, aby jechać nad Huron albo Erie, a jednak chcecie wyskoczyć gdzieś w plener? – pytam Basię na tarasie jej domu w kanadyjskim London.

– Wtedy idziemy na przykład pospacerować po Westminster Ponds – odpowiada.

– No, nie idziemy, a jedziemy! – prostuje Andrzej.

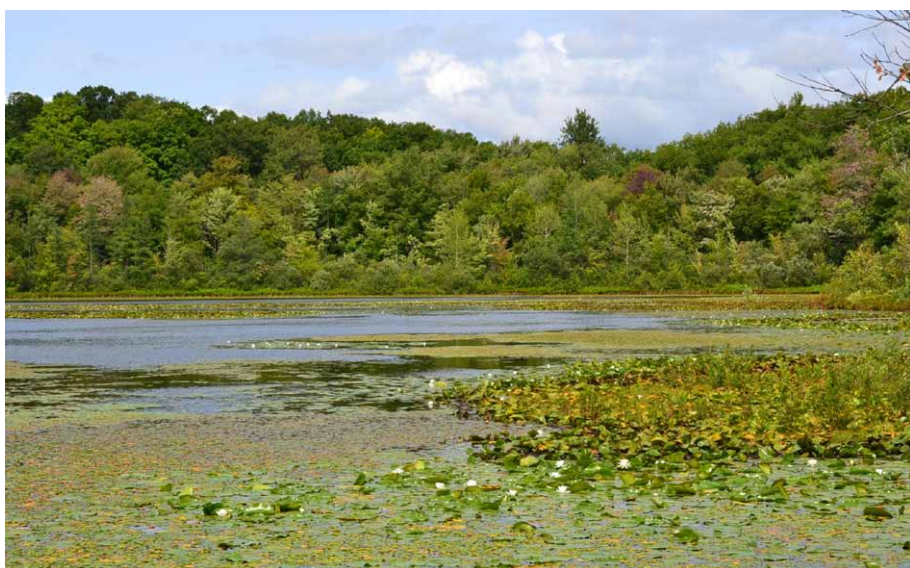
Fakt, to jest Kanada: zwykle, aby gdzieś pójść, trzeba najpierw pojechać. Tu – na szczęście! – zupełnie niedaleko. Umawiamy się, że nazajutrz właśnie tam wybierzemy się na popołudniowy spacer.

Westminster Ponds to prawdziwa oaza dzikości w granicach dużego miasta, niedaleko jego centrum, usytuowana między Wellington Road a Highbury Avenue. Pięć dużych stawów, zalew utworzony przez bobry i kilka mniejszych zbiorników wodnych, otoczonych bogatymi w gatunki lasami, objętych jest ochroną jako Pond Mills Environmentally Significant Area (w skrócie: Pond Mills ESA). Jest to największy (ok. 200 ha) tego rodzaju „obszar o znaczeniu dla środowiska” na terenie London. Leży na osi niewysokiego, szerokiego wału zbudowanego z sedymentów (glin zwałowych, ang. *till*), jakie 13-12 tys. lat temu pozostawił tu cofający się lodowiec. Kilka wielkich bloków martwego lodu, częściowo zagrzebanych w tych osadach, po stopieniu dało początek dzisiejszym stawom, które są klasycznymi przykładami jeziorzek wytopiskowych.

Urozmaicone ukształtowanie terenu i zróżnicowane warunki wodne zadecydowały o bogactwie tutejszej flory. Na stosunkowo niewielkim obszarze występuje tu bowiem ponad 750 gatunków roślin, w tym 30 uznanych za rzadkie w skali kraju i/lub prowincji Ontario. Niższe stanowiska, wilgotniejsze lub nawet podmokłe, porastają lasy z klonem czerwonym, brzozą żółtą, klonem srebrzystym i wiązem amerykańskim. Suchsze stoki i grzbiety pokrywa typowy dla wschodniej części Kanady las liściasty, w którym dominują klon cukrowy (właśnie ten od syropu klonowego!), buk wielkolistny, jeśion amerykański, dąb czerwony i lipa amerykańska. Szczególne bogactwo przedstawiają zróżnicowane zespoły roślinności bagiennej i wodnej. Z przyjemnością podziwiamy na wodach stawów szerokie liście i piękne kwiaty grzybieni wonnych (*Nymphaea odorata*) – bliskich krewnych znanych nam z Europy grzybieni białych. A bliżej brzegu – okazy rosnącej i w Polsce czermieni błotnej o charakterystycznych białych pochwach kwiatostanów. Później dowiedziałem się, że tutejsi pra-Indianie stosowali napar z kłączy tej ostatniej rośliny przy leczeniu ukąszeń węży, opuchlizn i owrzodzeń, a wysuszone i zmielone nasiona spożywali jako namiastkę mąki (podobno niesmaczną, ale bogatą w składniki odżywcze!).

Westminster Ponds to również dom dla wielkiej ilości zwierząt. Występuje tu 18 gatunków ryb, 12 – płazów, 7 – gadów, 232 – ptaków oraz 20 – ssaków. Spośród tych ostatnich są to głównie gryzonie (w tym największy z nich – bóbr) i drobne drapieżniki. Pojawiają się jednak i większe zwierzęta: przy wejściu na teren ESA dostrzegamy tabliczkę z napisem „Warning! Coyote in area”, poleceniem, by psy trzymać na smyczy i instrukcją gdzie dzwonić na wypadek zagrożenia.

Wkrótce też – wprost na ścieżce – spotykamy pierwszego przedstawiciela tutejszych gadów. To niewielki wąż, pończosz-  
nik prążkowany (*Thamnophis sirtalis*), zwany też ogrodowcem zwyczajnym. W całej Ameryce Północnej żyje wiele jego podgatunków, wszystkie jednak charakteryzują się biegnącymi wzdłuż ciała trzema jasnymi pasami, co upodabnia zwierzę do powszechnie kiedyś używanej... podwiązki do pończoch! Stąd zresztą jego łacińska nazwa gatunkowa (*sirtalis* – „przypominający podwiązkę”)



**Spettigue Pond, jeden ze stawów w Pond Mills ESA**

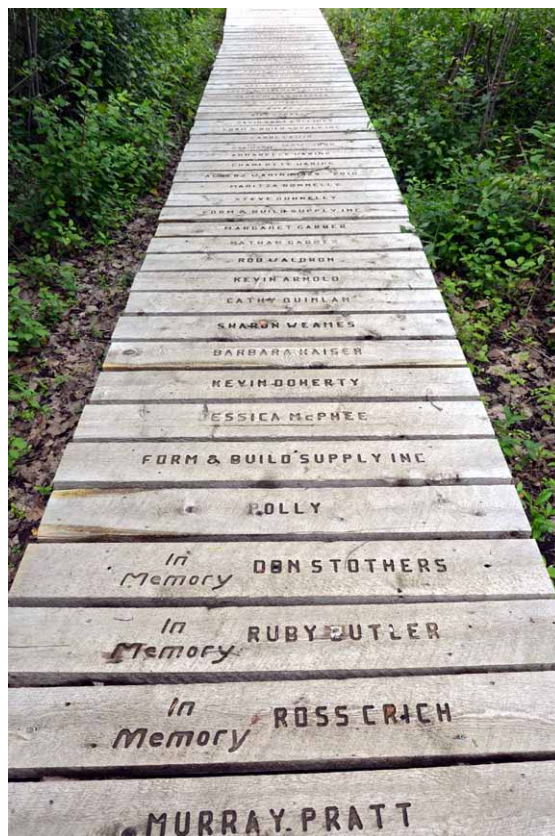
i nazwa angielska (*garter snake* – „wąż podwiązkowy”). Żywi się dżdżownicami, żabami, traszkami, małymi rybkami. Ten nasz wyglądał na nieco ospałego po niedawnym posiłku...

Walory naturalne tego zakątka spopularyzował William Edwin Saunders (1861-1943), syn wspomnianego już dobrodzieja Parku Wiktorii w London – Williama Saundersa. W 1890 r. William E. Saunders został wybrany pierwszym przewodniczącym nieformalnej grupy przyrodników, która w 1903 r. (dla uczczenia ornitologa Thomasa McIlwraitha) przyjęła nazwę „McIlwraith Field Naturalists of London”. Ten wielce zasłużony z czasem przyrodnik, w 1913 r. zakupił na terenie Westminster Ponds kawałek ziemi, na którym w 1920 r. zbudował niewielki, drewniany domek. Dzięki niemu całe pokolenie londończyków tu właśnie poznawało tajniki rodzimej przyrody. Postać Saundersa przypomina głąz z pamiątkową tablicą, umieszczony w pobliżu wspomnianego domku w setną rocznicę powstania grupy.

Interesująca jest najnowsza historia tej części miasta. Pierwsze farmy wzdłuż Commissioners Road, ograniczającej zespół od północy, zaczęły powstawać po 1810 r. W 1915 r. wschodnią część zespołu przecięła linia kolejowa z London do Port Stanley. Na początku lat 40. na północ od Stawu Saundersa zbudowano skromne domki dla weteranów wojennych, przynależne do Szpitala Westminster. Dziś pozostały po nich jedynie ślady w postaci układu dróg, pojedynczych starych drzew owocowych i szeregu gatunków roślin ruderalnych. Dzięki temu, że znaczna część omawianego obszaru pozostawała własnością federalnej służby zdrowia, oparł się on gwałtownej rozbudowie tej części miasta w latach 70. i 80. ubiegłego wieku i zachował swoje naturalne walory.

Przy 3 głównych wejściach do ESA stoją kioski informacyjne. Na jego terenie jest 11 km dobrze utrzymanych ścieżek. W miejscach bagnistych lub podmokłych biegną one po drewnianych pomościach. Spostrzegamy, że na kolejnych deskach jednego z takich *boardwalk*-ów wyryte są nazwiska lub nazwy firm. – To forma upamiętnienia dobroczyńców, którzy swoimi datkami wsparli budowę i utrzymanie tych turystycznych ułatwień – informuje Andrzej widząc nasze zdziwienie. Faktem jest, że nawet po deszczu wszędzie da się tu przejść bez zabłocenia butów. Nad ciekami wodnymi prze-

zrucano porządne mostki, a na stromych zboczach wybudowano schodki. Na stawie Spettigue zainstalowano nawet pływający pomost, z którego w porach wiosennych i jesiennych przelotów można podziwiać zatrzymujące się tu stada ptaków wodnych. Ułatwienia takie, które w wielu miejscach w ogóle umożliwiają przejście danego odcinka, w innych, łatwiejszych, skutecznie ograniczają presję zwiedzających na środowisko wzdłuż szlaku. Podczas całej wycieczki bodaj tylko w jednym miejscu musieliśmy obejść kilka kałuż, rozlanych na podmokłym fragmencie ścieżki.



**Niektóre z *boardwalk*-ów informują wprost o swoich dobrodziejach**



**Pończosznik prążkowany (*Thamnophis sirtalis*)**

Ponaddwugodzinny spacer minął błyskawicznie. Wracając do wyjścia, obserwujemy rośliny porastające pobocza wysypanej tłuczniem dróżki, wyławiając znane nam z Polski gatunki. Najniższe piętro zajmuje pospolita babka szerokolistna (*Plantago major*). Jest ona jedną z pierwszych europejskich roślin zawleczonych do Ameryki przez białych kolonistów. Błyskawicznie się rozprzestrzeniająca, zyskała wśród Indian zamieszkujących wschodnie wybrzeże wiele mówiącą nazwę „ślądu białego człowieka”... Wyżej błękitnymi kwiatami uśmiecha się do nas cykoria podróżnik (*Cichorium intybus*), która również „zapodróżowała” z Europy aż tutaj. Została rozpowszechniona w czasie wojny secesyjnej (1861-1865), kiedy jej kłaczy żołnierze Konfederacji używali do produkcji namiastki kawy. Być może wraz z nią dotarł do Ameryki łopian większy (*Arctium lappa*), który jest tu dziś często spotykaną rośliną ruderalną na glebach zasobnych w azot. Naszą uwagę zwraca też marchew zwyczajna (*Daucus carota*). Jej drobne, białe, kwiaty, zebrane są w szerokie baldachy, które mają zwykle w swoim centrum jeden płonny kwiat koloru czarnopurpurowego, wabiący owady. Ta pospolita w Eurazji roślina (jej kultywarem jest nasza ogrodowa marchewka!) także już dawno temu dostała się do Ameryki Północnej. Nie wiedziałem tylko, że znana jest ona tu jako „Queen Anne’s lace” – koronka królowej Anny (chodzi o Annę Stuart, pierwszą królową zjednoczonej Wielkiej Brytanii i Irlandii w latach 1707-1714). W tradycji anglosaskiej nazwa tej rośliny pochodzi od koronkowej struktury kwiatostanu, a ciemnopurpurowy punkt w jego centrum to podobno kropla krwi z królewskiego palca, skaleczonego szydełkiem...

Mirosław J. Barański

## Z Zielnika J. Rostafińskiego (Z-Ż)

### **Zapaliczka** (*Ferula communis et ferulago*)

- Młode pędy zawieszane po 3 na szyi małżonków szczarowanych oddala od nich czary.

### **Złotnik, złocień** (*Asphodelus luteus et albus*); obcy

- Głowę ogoliwszy a potem korzeniem nacierając czyni włosy kędzierzawe.

### **Złotogłów** (*Lilium martagon*); krajowy

- Noszone uwalnia opętanych od złego ducha.
- W domu trzymane oddala diabłów.

### **Żyto** (*Secale cereale*); hodowane

- Zarobić mąkę rosą zbieraną przed wschodem słońca w dzień św. Jana, z tego upiec kołaczki i dawać chorym na padaczkę.
- Włożyć w ząb spróchniały, mąkę zarobioną mlekiem skoczka a ząb sam wypadnie.
- Piersi obwisłe jędrni.
- Chleb wziąć pod pachę, skoro przejdzie potem, dać psu zjeść, będzie on dawcę miłował i ustawicznie pilnował.



Zapaliczka

## 110. rocznica PTK

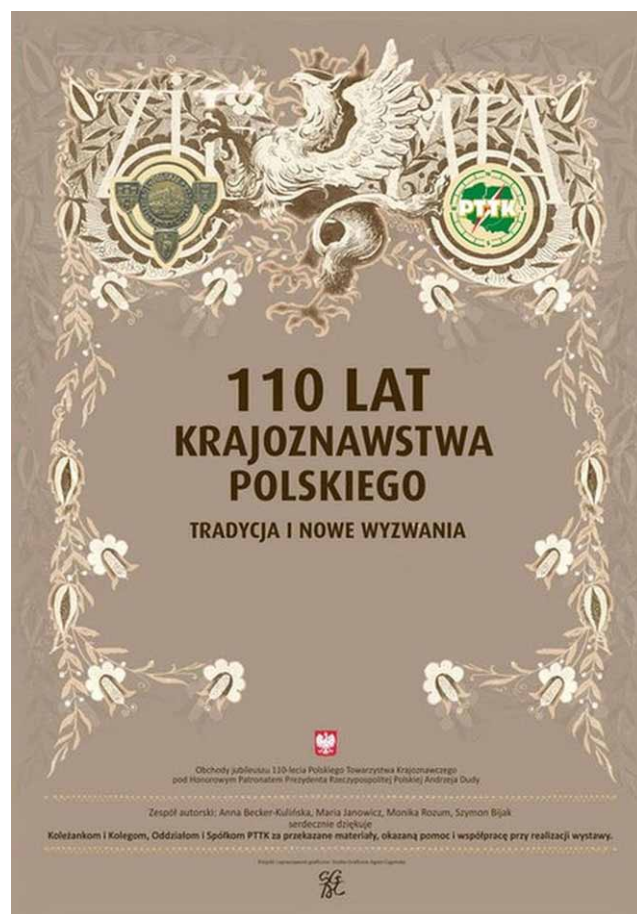
Z okazji 110. jubileuszu powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, na prośbę Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, Centralna Biblioteka PTTK przygotowała wystawę fotograficzną pt. „110 lat Krajoznawstwa Polskiego. Tradycja i nowe wyzwania”.

Jej misją jest pokazanie początków różnokierunkowej działalności krajoznawczej zainicjowanej przez PTK, kontynuowanej przez PTTK i poszerzonej o nowe kierunki przy wykorzystaniu nowoczesnych mediów.

Otwarcie wystawy towarzyszyła uroczysta sesja jubileuszowa 3 grudnia 2016 r. o godz. 11.00 w Sali Odczytowej Centralnej Biblioteki Rolniczej, gdzie 110 lat temu zostało zawiązane Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Ekspozycja liczy 37 plasz wystawowych o wymiarach 70 cm x 100 cm. Zdjęcia poszczególnych plasz znajdują się na stronie Centralnej Biblioteki PTTK w zakładce WYSTAWY <http://centralnabibliotekapttk.pl/index.php?page=wystawy> w rozdzielczości pozwalającej na ściągnięcie plików i ewentualne samodzielne wydrukowanie wybranych plasz.

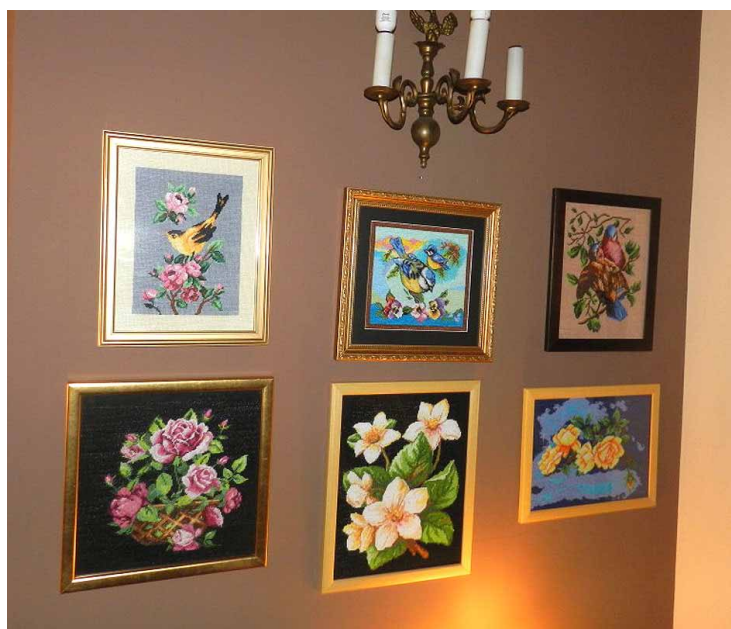
Wystawa może być prezentowana wg wybranych modułów tematycznych. Oddziały PTTK zainteresowane rezerwacją i wypożyczeniem ekspozycji prosimy o kontakt z kierownikiem Centralnej Biblioteki PTTK, panią Marią Janowicz, tel.: +48 22 831 80 65 i +48 501 393 066, e-mail: [cb@pttk.pl](mailto:cb@pttk.pl).



## Powrót do świata muliny

Statek na tle zachodzącego słońca, piesek czy kwiaty – to tylko część nowych prac, które można zobaczyć na ekspozycji pani Urszuli Romańskiej. „Powrót do świata muliny” jest jej drugą wystawą indywidualną. Autorka ukończyła Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach. Mieszka w Kowarach. Haftuje od ponad 7 lat. Swoje prace prezentowała głównie na wystawach zbiorowych.

Nadal jestem zafascynowana techniką haftu półkrzyżkowego – mówi pani Urszula. Artystka uwielbia żywą kolorystykę. Wyczarowuje róże, słoneczniki, ptaki, kotki i aniołki. Wystawę podzieliła tematycznie na: sakralne, pejzaże, kwiaty i ptaki, pozostałe zwierzęta.





Nową wystawę prac pani Urszuli można oglądać w „Gościńcu na Starówce” przy ul. 1 Maja 23 w Kowarach. Zapraszamy codziennie w godzinach 12.00-18.00, od początku grudnia br. do końca lutego 2017 roku.

*Zbigniew Piepiora*



## XVII Spotkanie Śladowe – Komunikat

Ustalony został i zaakceptowany przez KTN termin kolejnego Spotkania Śladowego Czytelników i Sympatyków „NS”. XVII Spotkanie odbędzie się w Górach Izerskich w **Schronisku PTTK na Stogu Izerskim w dniach 9-12 marca 2017 roku**. Termin został tak dobrany, by nie kolidował z ważnymi przedsięwzięciami narciarskimi oraz z feriami zimowymi. Schronisko położone jest na wysokości 1060 m, a okolica znana jest z dobrych warunków śniegowych. Wokół dobre tereny do turystyki narciarskiej, szlaki i drogi. Punktem wyjściowym do schroniska jest Świeradów Zdrój. Dojście ze Świeradowa Zdroju czerwonym szlakiem 2 godz. lub niebieskim 3 godz. przez Polanę Izerską. Można też wjechać gondolową kolejką linową w 8 minut pod samo schronisko. W roku 2016 bilet zwykły w jedną stronę kosztował 30 zł, ulgowy – 25 zł. Z aktualnym cennikiem można zapoznać się na stronie internetowej kolejki <http://skisun.pl/index.php/cennik/>.

Mnogość dróg i szlaków, także po stronie czeskiej, pozwoli nam na podejmowanie wycieczek o różnej długości i trudności. Schronisko dysponuje pokojami 2-, 4-, 5-, 6-, 8- i 10-osobowymi; ceny noclegów od 35 zł w górę. Mamy wstępnie zamówione noclegi od czwartku 9 marca do soboty 11 marca. Jest problem z noclegami z soboty na niedzielę, ponieważ jest anonsowana równoległa impreza i jej organizatorzy zarezerwowali noclegi na tę noc. Ostateczna ilość zarezerwowanych miejsc będzie znana 20 grudnia. Być może wystarczy ich i dla nas. Tę sytuację będziemy rozwiązywać „on line”, czyli na bieżąco. Być może skorzystamy z noclegów z soboty na niedzielę w Chatce Górzystów (potrzebny spiwór i zdolności kulinarne – własne zaopatrzenie, kuchnia turystyczna w schronisku), ale to wymaga przeprowadzki z całym „dobytkiem” (plecak) ze Stogu do Chatki. To tylko niecałe 7 km. Informacje o schronisku na Stogu znajdziemy na stronie <http://stogizerski.republika.pl/schr/>.

W pobliżu znajdują się dwa obiekty turystyczne ułatwiające wędrówkę. Są to: wspomniana Chatka Górzystów na Hali Izerskiej i Schronisko Orle. Dalej, ale w „zasięgu nart” jest Schronisko na Wysokim Kamieniu. **Uczestnicy dokonują rezerwacji noclegów osobiście, najlepiej telefonicznie.** Kontakt: Państwo Grażyna i Piotr Bielewiczowie, tel. **601 974 896, (75) 75 22 110**. Proszę udostępnić informację o spotkaniu Koleżankom i Kolegom, uczestnikom poprzednich spotkań.

*Juliusz Wystouch*

## Rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły\*

**W** tymże roku przypada 550. rocznica „wolnego spływu”, czyli żeglugi towarowej, flisu po staropolsku.

Kolejna użyteczna publikacja\*\* Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego ma poręczny kieszonkowy format i liczne ilustracje, a także mapki ułatwiające „wędrowanie do przyrody” tej krainy.

Już samo położenie 19 rezerwatów jest osobliwością krajoznawczą, bowiem 10 znajduje się na lewym a 9 na prawym brzegu Wisły. Dokładniej rzecz biorąc, obejmują część doliny, czyli brzegi Wisły na około 100 kilometrach jej nurtu, od ujścia Brdy w Bydgoszczy do ujścia Nogatu, na północ od Gniewu.

Wśród tych cennych terenów prawnie chronionych jest 7 rezerwatów leśnych, 5 florystycznych, 3 stepowe, po jednym faunistycznym, torfowiskowym, krajobrazowym i jeden nieokreślonego typu. Treść przewodnika to zarazem szczegółowa charakterystyka ich położenia, krajobrazu, osobliwości przyrodniczych i przedmiotów ochrony, a także liczne ciekawostki warte poznania podczas wędrowki pieszej czy rowerowej, ułatwionej dzięki znakom i tablicom z opisami. Z zasady rezerваты można zwiedzać dzięki znakowanym szlakom turystycznym i ścieżkom przyrodniczym.

Granice Zespołu Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego nie obejmują całej doliny dolnej Wisły, natomiast 14 rezerwatów opisanych w przewodniku znajduje się na jego terenie, urozmaiconym zwłaszcza pod względem atrakcyjności krajobrazu. Często są to rozległe panoramy, które można oglądać z wyniosłości brzegów rzeki. Historia tworzenia nadwiślańskich rezerwatów ma wiele lat, poczynając od Wielkiej Kępy Ostromeckiej z 1953 roku po jedne z ostatnich, Opałenie Górne i Dolne, powstałe w 2013 r.

Największy wśród tych rezerwatów jest Las Mątawski przy ujściu Nogatu do Wisły, utworzony w 2005 r. z połączenia dwóch terenów chronionych, którego powierzchnia wynosi 231,7 ha. Ochronie poddany jest tutaj starodrzew leśny pradawnej doliny Wisły w rejonie Żuław Wiślanych. Główne gatunki to starodrzew topolowy (okazy odmiany białej w wieku ponad 180 lat), grabowy, klonowy, wierzbowy, wiązowo-jesionowy, oraz liczne okazy dębów szypułkowych (w wieku ponad 150 lat).

Wspomniane sędziwe topole (przed 60 laty było ich 11) nazywane są „Dwunastoma Apostołami”. Ten rezerwat jest zarejestrowany w sieci europejskiej Natura 2000 m.in. ze względu na strefową ochronę siedlisk bielika oraz kani rudej i czarnej. Teren chroniony jest łatwo dostępny z wału przeciwpowodziowego, na którym znajduje się znakowany szlak turystyczny (niebieski, fragment Szlaku Nadwiślańskiego, 76 km).

Kilkadziesiąt kęp stepowej trawy ostnica Jana zasłużyło na ochronę w rezerwacie Ostnicowe Parowy Gruczna. Ta niewielka stepowa roślina reliktowa, bardzo rzadka w Polsce, kształtem i długością swoich kłosów przypomina rozwiane siwe włosy kobiece. Rezerwat o kształcie długiej wstęgi-kiszki, położony pomiędzy dwiema ruchliwymi szosami, na skraju wsi Gruczno, ma powierzchnię 23,7 ha. Teren rezerwatu jest bardzo urozmaicony, położony na skłonie wysokiego brzegu doliny Wisły. W słoneczne dni latem temperatura w naturalnych erozyjnych parowach sięga ponad 40° C.

Aby chronione trawy nie zarastały samosiewnymi drzewami i krzewami, w planie ochrony rezerwatu jest zalecenie wycinania co 5 lat zarośli, m.in. krzewów tarniny, dzikiej róży, jeżyny, a co 3-4

\* <https://pawelwronski.wordpress.com/tag/rok-rzeki-wisly-2017/>

\*\* Alicja Gonia, Hanna Michniewicz-Ankiersztajn – „Rezerваты przyrody w Dolinie Dolnej Wisły: przewodnik”, Świecie 2016)

lata wykaszanie innych traw. Ale rolę tę od kilkunastu lat pełnią naturalne „kosiarki”, czyli kilkadziesiąt owiec odmiany wrzosówka, wprowadzonych w tym celu przez Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego. Większość nadwiślańskich rezerwatów położona jest na stromych zboczach, podobnych do żlebów w górach, a ich roślinność jest przedmiotem badań wielu botaników.

W przewodniku znajdziemy także informacje o historii ich powstania, przebiegu szlaków turystycznych i ścieżek edukacyjnych oraz o wielu osobliwościach na ich terenie i w bliskim sąsiedztwie., jak np. resztki (zabytkowe?) starej strzelnicy opodal rezerwatu Ostnicowe Parowy Gruczna.

**Tomasz Kowalik**

---

## Zwierzęta Przedgórza Sudeckiego (1)

### **Wzgórza Dębowe**

Od lat gniazduje tu co najmniej jedna para kruków (*Corvus corax*).

### **Wzgórza Strzebińskie**

Od lat gniazdują pary kruków oraz różne gatunki dzięciołów (*Dendrocopos*). Często spotykane są kolorowe: wilga (*Oriolus oriolus*) i sójka (*Garrulus glandarius*). Z gadów często spotyka się jaszczurki: żyworodną (*Lacerna vivipara*), zwinkę (*Lacerna agilis*) i padalca zwyczajnego (*Anguis fragilis*).

### **Czerwieniec**

Popielice (*Glis glis*) żyją w jednej ze stodół.

### **Gębice**

Na zachód od wsi, na urwisku przy torze kolejowym znajdziemy kolonię brzegówki (*Riparia riparia*), a w zaroślach wierzbowo-brzozowych nad Oławą – gniazda remiza (*Remiz pendulinus*).

### **Kaczów**

W lasach na południowy zachód od Kaczowa, w starych dębach gniazda zakłada żołądnica (*Elanomys quercinus*).

### **Lipowa**

Popielice żyją w pałacu.

### **Muchowiec**

Na zachód od wsi, na terenie oczyszczalni ścieków gniazdują ptaki wodno-błotne. Obok innych pospolitych ptaków, występują tu: kokoszka wodna (*Gallinula chloropus*), wodnik (*Rallus aquaticus*), trzciniak (*Acrocephalus arundinaceus*), trzciniaczek (*Acrocephalus scirpaceus*), brodziec krwawodzioby (*Tringa totanus*), sieweczka rzeczna (*Charadrius dubius*), wąsatka (*Panurus biarmicus*), błotniak stawowy (*Cirrus aeruginosus*).

### **Nieszkowice.**

Na strychu budynku mieszkalnego folwarku jest kolonia nocka dużego (*Myotis myotis*).

### **Nowolesie**

Na strychu budynku mieszkalnego folwarku jest kolonia mroczka późnego (*Eptesicus serotinus*). W lasach na Nowoleskiej Kopie gniazdują dość rzadkie: siniak (*Columba oenas*) i muchołówka białoszyja (*Ficedula albicollis*).

### **Prusy**

Na strychu kościoła jest kolonia gacka wielkoucha odmiany brunatnej (*Plecotus auritus*).

### **Romanów**

W lasach na północ od wsi gniazduje w dziuplach popielica.

### **Szczodrowice**

Na strychu pałacu jest kolonia gacka wielkoucha odmiany brunatnej.

### **Zarzyca**

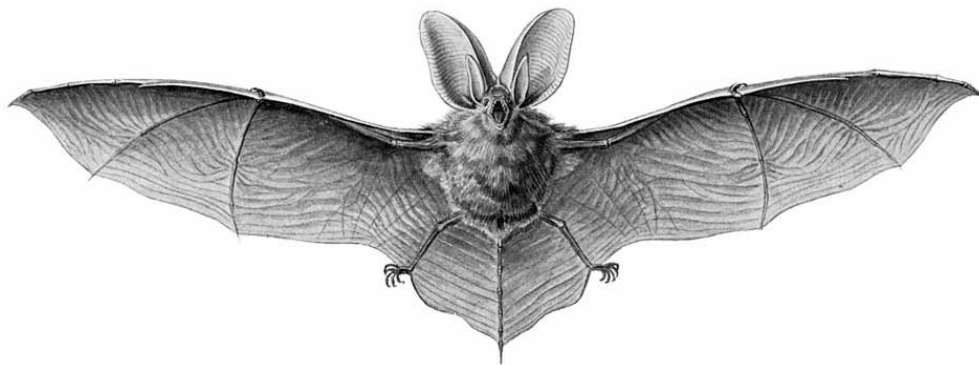
Na strychu kościoła znajdziemy kolonię nocka Natterera (*Myotis nattereri*).

### **Żeleźnik**

Na skarpach wyrobiska piasku na północ od wsi jest kolonia brzegówki.

### **Żelowice**

Popielice żyją w starym domu, a na strychu kościoła jest kolonia gacka wielkoucha odmiany brunatnej.



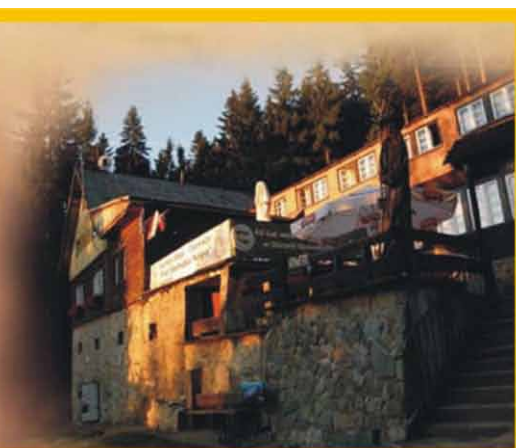
**Gacek wielkouchy**

**Jerzy Załęski**

### **Bibliografia:**

- 1) Berdowski Witold, Radziuk Monika, „Szata roślinna Masywu Grochowskiego na Przedgórzu Sudeckim” w: „Prace Botaniczne” t. LXXIV, str. 40 i nast., Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998
- 2) Inwentaryzacja krajoznawcza (kartoteka) gmin: Łagiewniki, Kondratowice, Strzelin i Wiązów, Oddział PTTK Wrocław
- 3) Jasnowski Mieczysław, Pałczyński Adam „Nasza Przyroda”, LOP, Warszawa 1978
- 4) Jońca Edmund, „Obszary chronione i zabytki przyrodnicze w województwie wałbrzyskim”. PTTK, Wałbrzych 1984
- 5) „Polska czerwona księga roślin”, praca zbiorowa, PAN, Kraków 2001
- 6) Sarosiek Jan, Sembrat Kazimierz, Wiktor Andrzej, „Sudety”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975
- 7) Wilczyńska Wanda, „Roślinność projektowanego rezerwatu krajobrazowego koło Niemczy na Wzgórzach Niemczańskich” w: „Prace Botaniczne” t. XXIX, str. 59 i nast. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1984

Górski Dom Turysty  
"Pod Biskupią Kopą"  
48-267 Jarnołtówek 211  
tel. 077/439-75-84  
www.biskupiakopa.pl  
e-mail: biskupiakopa@wp.pl



*Zanim wyruszysz na szlak*

## Internet w służbie turysty

**C**zęsto początek września przynosi kilkudniowe załamanie pogody, w Tatrach pada śnieg i pojawiają się przymrozki. Potem następuje długi okres ładnej pogody. To jednak końcówka lata, które mamy już dawno za sobą (cytat własny).

W tym roku jesienna zima przyszła 5 października. Od Jaworek przez Babią, Rysiankę po Rysy, a na zachodzie aż po Śnieżkę, przykryła góry „biała puchowa pierzynka” (jak piszą w bajkach). Skąd o tym wiadomo? Między innymi z Internetu. W Tatrach padało już od 4.10, ale co padało, trudno było zobaczyć, ponieważ kamery TOPR pokazywały jednolitą biel, góry tonęły w chmurach. Gdy się nieco przetaiło, można było zobaczyć najpierw góry lekko przyprószone śniegiem, później już przyasypane. Podobnie w Jaworkach i Beskidzie Sądeckim, które po kilku godzinach zabieliły się. Z Rysianki zaś poszły w świat zdjęcia niczym ze środka zimy. Śnieżka i Babia Góra również zasypały na białą. Pokazywały to kamery w okolicach Karpacza, na Mosornym Groniu i w Zawoi. W sieci można było zobaczyć filmiki ze Szczyrku pokrytego śniegiem. Spadło do 20-40 cm, kamera ze schroniska Strzecha Akademicka pokazywała totalną zimę. Na Babiej ogłoszony I, a w Tatrach II stopień zagrożenia lawinowego.

To dobrze, że możemy podglądać góry przy pomocy internetowych kamer. Wyżej podałem tylko kilka przykładów tego, co możemy zobaczyć na żywo nie ruszając się z domu. Bieżące informacje o warunkach w górach są pomocne przy planowaniu wyprawy, ale także przy doborze wyposażenia. Można dzięki nim uniknąć przykrych niespodzianek wynikających z braku ochraniaczy, ciepłej czapki i rękawiczek, kijków, czy latarki. To tylko pozornie są drobiazgi, ponieważ, jak świadczą relacje ratowników, ich brak często przyczynia się do niepożądanych, a nawet niebezpiecznych sytuacji na turystycznych szlakach. Znajomość aktualnych warunków w górach może uchronić turystę przed nierozważną decyzją o wyruszeniu na jakąś trasę, która w sprzyjających warunkach nie stanowi żadnego wyzwania, a wrażenia sprowadzają się do tych estetycznych, wynikających z podziwiania krajobrazu. W złych warunkach, np. po świeżym opadzie śniegu, przejście chociażby zwykłego beskidzkiego szlaku może się okazać trudne, a nawet niemożliwe. Tego należy być świadomym. Idąc latem nie trzeba się specjalnie wysilać, ścieżki same prowadzą turystę; zimą, gdy nieprzetarte, niektóre miejsca na najzwyklejszych szlakach stanowią orientacyjne pułapki, o czym już niejedną raz donosiły kroniki wypadków GOPR i TOPR. Byłoby dobrze, gdyby turyści przeglądający internetowe strony schronisk, analizowali zdjęcia i widoki z kamer, i uruchomili wyobraźnię. Warto się zastanowić, patrząc na takie zdjęcia, czy jestem w stanie wędrować w tych warunkach; przypomnieć sobie szlaki znane z letnich wędrowek, miejsca gdzie mogą wystąpić kłopoty z orientacją w terenie.

A są takie, nawet przy dobrej widoczności latem w środku dnia. Byłem świadkiem gubienia szlaku przy dobrych warunkach jesienią, na wrześniowym wypadzie w Beskid Żywiecki. Ot, zwykły szlak z Rycerzowej (z Przełęczy Halnej) na Przegibek, ten niebiesko znakowany trawers. Są tam dwa miejsca, gdzie trasa raptownie zmienia kierunek. W jednym zniża się do stokówki i przekracza ją zbiegając stromo do kolejnego trawersu. Mimo że to miejsce jest dobrze oznakowane, bywa, że turysta zachęcony widokiem stokówki idzie nią (na zachód) zamiast przeciąć drogę. Nic złego nie musi się potem zdarzyć, wszak stokówka, która zamienia się wyżej w ścieżkę, doprowadza do czerwonego szlaku grzbietowego, nim zaś można już spokojnie zejść w rejon Przegibka. Inny punkt to raptowny skręt szlaku żółtego na, przepięknej skądinąd, trasie Lipowska – Hala Redykalna – Rajcza. Oto miejsce zwane Kręcichwosty, gdzie trasa skręca w prawo w dół, a na wprost łagodnie odchodzi szlak czarny na Ujsoły.

Wygląda bardzo zachęcająco i kusi, by iść tą ścieżką. Jest tu także tabliczka kierująca do chatki na Zagroniu. W obu tych miejscach, na skutek gapiostwa (zamyślenia, dekoncentracji – niepotrzebne skreślić) turyści poszli a to wspomnianą stokówką, a to ścieżką idącą prosto do Ujsoł. W zimowych warunkach może, choć nie musi, skutkować to przykrymi konsekwencjami. Niebieski szlak Rycerzowa – Przegibek w zachodniej części bardzo „kręci” po stoku. Przy ograniczo-



**Widok jak z kamery na Rysiankę**

nej widoczności, we mgle i wysokim śniegu, jeśli nie jest przetarty, właściwie nie wiadomo jaki jest jego przebieg. Tak bywa i z innymi szlakami, zwłaszcza tam, gdzie są nagle zmiany kierunku. Można się zatem nieźle „zapętlić” w terenie.

Właśnie, żeby uniknąć takich sytuacji, dobrze jest zapoznać się z aktualnymi warunkami w górach, ze stanem szlaków, z zagrożeniem lawinowym. Te informacje znajdziemy na internetowych stronach TOPR i GOPR. Komunikaty lawinowe dotyczą Tatr, Babiej Góry, Karkonoszy i Bieszczadów. Tu uwaga. Na stronie Grupy Podhalańskiej GOPR długo nie były aktualizowane informacje o warunkach w górach, takie jak: zachmurzenie, temperatura, opad, wiatr, widoczność. Nie wiem jak jest w chwili ukazania się tego tekstu – warto sprawdzić. W każdym razie, gdy na początku października w góry zawitała zima, dane na stronie Grupy Podhalańskiej wskazywały sytuację z połowy września – słońce, doskonała widoczność 2000 m, brak opadów – sielanka. Tymczasem z relacji kolegi, który zadzwonił o 6.10 z Turbacza wynikało, że wokół zima i nic nie widać. Również kamery pokazują wiele miejsc w górach i można to zobaczyć na bieżąco. Dużo osób ma telefony komórkowe z Internetem, warto z niego skorzystać. Tamże znajduje się mapa <https://mapa-turystyczna.pl/> pozwalająca na dokładne obmyślenie trasy. To doskonałe narzędzie do spokojnego planowania górskich wypraw, siedząc wygodnie w domu, jednocześnie porównując mapę wirtualną ze zwykłą papierową. Polecam to posiadaczom starszych wydań map, żeby uniknąć jakiegóż niespodzianki. Zmiany w przebiegu szlaków, likwidacja lub pojawienie się nowego odcinka zdarzają się niemal co rok, więc aktualizacja wiedzy na ten temat jest jak najbardziej wskazana. Trudno co sezon kupować nowe mapy, wystarczy skonfrontować je z aktualnym przebiegiem szlaków i nanieść poprawki przy pomocy korektora i kolorowych pisaków.

Takie to korzyści wynikają z dostępu do Internetu. Dodatkowo można zasięgnąć informacji o szlakach, bazie noclegowej, miejscowościach itp. przeglądając strony regionów i miejscowości, specjalistyczne strony „noclegowe”, blogi i portale turystyczne. Co do dyskusji na forach, to polecam zachować spory dystans, ponieważ przeważają tam subiektywne odczucia i poglądy, nie zawsze zgodne z rzeczywistością. Sporo informacji dostarczają filmiki na „youtubie” – kamera nie kłamie, wniośki z tego co widać, należy wyciągać samemu.

**Juliusz Wyślouch**

## O roli kolekcjonerstwa krajoznawczego w Lublinie

O istotnej roli zbierania i gromadzenia różności przekonani byli twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którzy wpisali w statut organizacji gromadzenie zbiorów dotyczących ziem polskich oraz ich popularyzację w zakładanych w tym celu muzeach krajoznawczych. Kontynuując działania zapoczątkowane w PTK, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze realizuje program kolekcjonerstwa krajoznawczego, przede wszystkim przez Podkomisję Kolekcjonerstwa Krajoznawczego. W ramach obchodów 110. rocznicy założenia PTK, Podkomisja zorganizowała 15 października w Lublinie sesję „Miejsce i rola kolekcjonerstwa krajoznawczego w kulturze polskiej”. Spotkanie przygotował przewodniczący Podkomisji Wojciech Kowalski, a odbyło się ono w gościnnych murach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego.

Sesję otworzył Wojciech Kowalski, który przywitał przybyłych na spotkanie kolekcjonerów, krajoznawców i gości, w tym Andrzeja Gordona, wiceprezesa PTTK, członków Komisji Krajoznawczej ZG PTTK oraz licznych członków honorowych Towarzystwa. W imieniu gospodarza obiektu, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie, głos zabrała Ewa Hadrian, która również przywitała przybyłych na spotkanie. Na zakończenie części oficjalnej uroczystość wręczenia Mieczysławowi Kseniakowi uprawnienia jurora zbiorów krajoznawczych, a Andrzejowi Danowskiemu, Andrzejowi Wasilewskiemu, Franciszkowi Midurze, Tadeuszowi Sobieszkowi, Zygmuntovi Nasalskiemu oraz Zbigniewowi Nestorowiczowi – honorowo przyznanej odznaki „Miejsca kultu św. Jana Pawła II”.

Część referatową sesji poprowadził Tadeusz Sobieszek, Członek Honorowy PTTK, który na wstępie odwołał się do poprzedniego spotkania kolekcjonerów, jakie miało miejsce w Lublinie w 1978 r., zwracając uwagę na to, że choć uwarunkowania zewnętrzne się zmieniły, to omawiane wówczas idee wciąż są aktualne.

Pierwszym prelegentem był prof. Franciszek Midura, który opowiadał o społecznych aspektach ochrony dziedzictwa narodowego. Podkreślił, że początkowo była to prywatna inicjatywa, która dopiero po latach, gdy Polska odzyskała niepodległość, przekształciła się w formy zinstytucjonalizowane i państwowe. Zwrócił też uwagę, że potrzebę opieki nad zabytkami dostrzegali wielcy krajoznawcy, założyciele PTK – Zygmunt Gloger czy Wincenty Pol. Kolejnym mówcą był Tadeusz Sobieszek, który przedstawił rolę i dorobek kolekcjonerstwa w działalności PTT, PTK i PTTK. Podkreślił wspólnotę i kontynuację celów programowych tych towarzystw, przejawiające się chociażby w utrzymaniu działalności muzeów założonych przez PTK, które funkcjonują do dziś. Z kolei Andrzej Danowski, mówiąc o prywatnych początkach zbiorów wielu bibliotek i muzeów, wzmacniał przekaz prezentowany przez prof. Midurę. Podkreślał, że za każdą inicjatywą troski o zabytki czy zbiory najczęściej stoją indywidualni ludzie, tacy jak Władysław Kowalski z Dobczyc, Zygmunt Kwiatkowski z Golubia-Dobrzynia czy Eugenia Kalniewicz z Warty.



**Wręczenie honorowych Odznak „Miejsca kultu św. Jana Pawła II”**

Andrzej Wasilewski w swojej wypowiedzi podjął próbę rozprawienia się z mitem-legendą pierwszej pocztówki PTK i na jej kanwie omówił pierwszy pełny rok działalności Towarzystwa (1907). Na zakończenie części referatowej wystąpił Andrzej Gordon, który najpierw przekazał organizatorom adres od prezesa PTTK Romana Bargieła. W odczytanim liście prezes dziękował osobom zaangażowanym w spotkanie za twórczy wkład do obchodów przypadającej w tym roku 110. rocznicy założenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Następnie Andrzej Gordon ze znanstwem i swadą przybliżył i objaśnił zagmatwaną materię spraw prawnych związanych ze zbieractwem i kolekcjonerstwem.

Po krótkiej przerwie odbyła się dyskusja panelowa pod tytułem „Stosowane praktyki przy przekazywaniu prywatnych zbiorów krajoznawczych do wyspecjalizowanych instytucji państwowych, samorządowych oraz innych organów”. Wprowadzenia dokonał Zygmunt Nasalski, który zaakcentował podstawowe kwestie związane z przekazywaniem zbiorów kolekcjonerskich, czyli przede wszystkim wybór instytucji trwałych, gwarantujących zachowanie ciągłości i udostępniania zbiorów. Zwrócił uwagę na fakt, że instytucje, do których byśmy mogli przekazywać nasze zbiory, same borykają się z problemami lokalowymi i finansowymi. Maria Janowicz, dyrektor Centralnej Biblioteki PTTK w Warszawie, przedstawiła swoją ksiąźnicę jako przykład jednostki, która również przejmuje zbiory po odchodzących krajoznawcach. Mieczysław Kseniak zwrócił uwagę na fakt, że często przekazywane zbiory są przypadkowe i nie zawsze związane z profilem jednostki przejmującej, a darowizna odbywa się na zasadzie „najbliższego sąsiedztwa”. Elżbieta Hadrian z WBP wspomniała o tym, że biblioteka honoruje swoich darczyńców. Wskazała także na digitalizację i udostępnianie w Internecie, jako jedno z rozwiązań problemu z brakiem miejsca do prezentowania zbiorów. Wojciech Kowalski zauważył, że digitalizacja jest przyszłościową formą prezentacji odznak i znaczków turystycznych. Zygmunt Nasalski podkreślił, że przekazywaniu kolekcji powinna towarzyszyć rzetelna inwentaryzacja muzealnicza, przeprowadzona zgodnie z odpowiednią metodologią.

Sesję podsumował Tadeusz Sobieszek, wskazując że kolekcje muszą być świadectwem czasów, ale także i samych kolekcjonerów. Na zakończenie Wojciech Kowalski podziękował prelegentom, dyskutantom i prowadzącemu za udział w sesji, a także Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej za gościnę.

Referatom towarzyszyły wystawy zbiorów lubelskich i warszawskich kolekcjonerów. Miłośnicy starych książek mogli podziwiać przewodniki turystyczne gromadzone przez Mieczysława Kseniaka. Ciekawą, nie tylko dla filatelistów, prezentacją miast partnerskich Lublina w postaci kopert i znaczków pocztowych przedstawił Janusz Wach. Z kolei Zbigniew Nestorowicz pokazał swoje zbiory medalierskie dotyczące papieża Jana Pawła II, a Zbigniew Gawski wystawił medale pokazujące Lublin. Dłuższą chwilę wszyscy spędzali przy niezwykle kolorowych, ale przede wszystkim już niekiedy unikatowych, pocztówkach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które zaprezentował Wojciech Kowalski. Wystawił on też zbiór ekslibrisów turystyczno-krajoznawczych. Duże zainteresowanie wzbudziła wystawa zdjęć autorstwa nieżyjącego już Adama Czarnowskiego, którą przygotowała Komisja Historii i Tradycji ZG PTTK wraz z Centrum Fotografii Krajoznawczej w Łodzi. Niektórzy z obecnych na sesji mogli odnaleźć siebie na zdjęciach sprzed ponad 50 lat. Kilka gablot zajmowały, pilnie studiowane przez odwiedzających, odznaki turystyczno-krajoznawcze ze zbiorów Zbigniewa Lewandowskiego. A nie zaprezentował on całości swojej kolekcji.

Myślę, że licznie przybyli na sesję uczestnicy-miłośnicy kolekcjonerstwa nie wychodzili zawiedzeni. Ciekawe referaty i imponujące wystawy sprawiły, że warto było pojawić się w tę październikową sobotę w lubelskiej bibliotece im. Łopacińskiego. Miejmy nadzieję, że na kolejne spotkanie kolekcjonerskie w Lublinie nie będziemy musieli długo czekać.

**Szymon Bijak**

*Fot. Dorota Julianna Mościbrodzka*

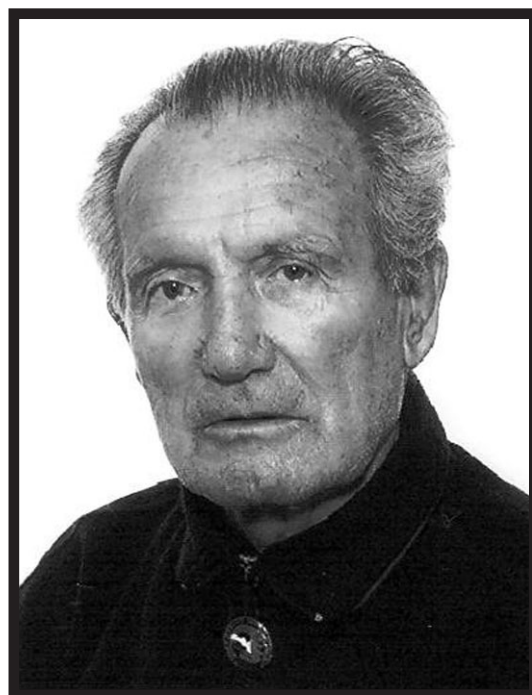


**Uczestnicy dyskusji panelowej: Mieczysław Kseniak, Maria Janowicz, Zygmunt Nasalski**

## Edmund Rakowski

(19.07.1929 r. – 09.09.2016 r.)

Urodził się we Włocławku. Tam chodził do szkoły i tam wstąpił do harcerstwa, gdzie w 1938 r. został objęty szkoleniem wojennym w Harcerskim Pogotowiu Wojennym, a następnie odbył szkolenie z zakresu pierwszej pomocy. W czasie działań wojennych w 1939 r. pełnił obowiązki gońca i kuriera przy zabezpieczaniu dokumentów i broni. Hufiec włocławski 11 listopada 1939 r. oficjalnie przyjął nazwę Harcerskiego Pogotowia Wojennego im. Romualda Traugutta. Pogotowie zajmowało się patriotycznym wychowaniem młodzieży, poza tym szkolono skautów pod względem wojskowym i udzielania pierwszej pomocy. Harcerze zajmowali się: roznoszeniem ulotek konspiracyjnych, kolportażem tajnej prasy, podziemnym nauczaniem, akcjami sabotażowymi w zakładach przemysłowych; udzielali pomocy jeńcom brytyjskim, wydawali i rozprowadzali tajne czasopismo o nazwie „Ogniwo”, rozklejali plakaty, zniekształcali niemieckie napisy celem ośmieszenia okupanta. To właśnie oni ukryli 1500 książek z archiwów bibliotecznych, które miały być zniszczone przez Niemców bądź wywiezione w głąb Rzeszy. W Szarych Szeregach od listopada 1939 r. do 20 stycznia 1945 r. pod dowództwem Lucjana Lewandowskiego „Orlika” E. Rakowski był uczniem tajnego nauczania i szkolenia wojennego. Brał udział w kolportażu prasy podziemnej „Ogniwo” i „Piorun” wydawanej przez Szare Szeregi. Pełnił służbę kuriera w rejonie Gostynin i Gąbin, przekazywał materiały do Głównej Kwatery „Pasieki”. Od maja 1943 r., zgodnie z wytycznymi Głównej Kwatery rozpoczął pracę w warsztatach samochodowych, co umożliwiło Mu pracę kurierską w kierunku Lipna, na obszarze Prus Wschodnich.



Po wyzwoleniu Włocławka wspólnie z harcerzami współorganizował akcję uruchamiania szkół. W roku 1945 przez 2 tygodnie uczęszczał do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, a następnie, podnosząc swoje kwalifikacje, zaczął uczęszczać do III klasy Gimnazjum Ziemi Kujawskiej. Dzięki księdzu Piotrowskiemu uczył się łaciny, która wielokrotnie przydawała Mu się zarówno w życiu, jak i w późniejszej działalności przewodnickiej. Nauki w gimnazjum nie ukończył i w 1947 r. wyjechał do Poznania na kurs przygotowawczy na studia.

Za działalność w Szarych Szeregach, swój niepokorny styl życia i za pracę konspiracyjną był prześladowany, a w 1949 r. został aresztowany za nielegalne przekroczenie granicy i do 1951 r. przebywał w więzieniu w Poznaniu, a następnie w Zarębie. Po odsiedzeniu wyroku wrócił do Włocławka i zaczął pracę jako młodszy referent administracyjny. Następnie w latach 1952-1956 pracował w Spółdzielni Pracy „Żwiry” zajmując się wydobywaniem piasku z Wisły.

Do Świeradowa Zdroju przyjechał w czerwcu 1956 r., ale – niestety – to miasto nie przypadło Mu do gustu, więc wyjechał do Sosnowki, gdzie w pensjonacie „Śnieżka” był pracownikiem kulturalno-oświatowym do kwietnia 1957 r. Na prośbę Prezydenta Miasta wrócił do Włocławka, gdzie szkolił ratowników WOPR i prowadził szkołę Ratowników Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Powrócił w Sudety w r. 1958 i zamieszkał w Szklarskiej Porębie, potem przeniósł się do Czeraniwy Zdroju. Wspólnie z Józefem Słowińskim, Henrykiem Czyżem, Tadeuszem Blessem i Janem

Kolanko założył 6.09.1959 r. Oddział PTTK „Ziemi Lwóweckiej” z siedzibą w Świeradowie Zdroju. Po dziesięcioletniej działalności, w 1969 r. Oddział zmienił swoją siedzibę na Lwówek Śląski. E. Rakowski był członkiem PTTK w wielu oddziałach, a ostatnio w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra.

W r. 1959 wyjechał do Poznania, a już w 1960 R, wrócił do Czerniawy Zdroju, gdzie do 1980 r. w Uzdrowisku Świeradów-Czerniawa pracował jako pracownik kulturalno-oświatowy, z przerwą w latach 1966-1967, poświęconą na zdobycie w Połczynie Zdroju uprawnień przewodnika na obszar woj. koszalińskiego.

W latach 1963-1964 uczył się we Wrocławiu w Zakładzie Szkolenia Ekonomicznego na dwuletnim Zaocznym Studium Ekonomii i Organizacji Turystyki. Napisał pracę dyplomową „Uzdrowiska jako miejscowości turystyczne», którą obronił uzyskując ocenę dobrą, a 29.01.1965 r. otrzymał dyplom. W 1968 r. wyjechał na Wybrzeże, gdzie pracował jako instruktor do spraw turystyki w Domu Wojska Polskiego. W 1970 r. wrócił do Świeradowa Zdroju, gdzie zamieszkał przy ul. Zdrojowej. W latach 1974-1985 był działaczem GOPR na terenie Świeradowa Zdroju. W dniu 25.05.2007 r. podczas uroczystości nadania Gimnazjum Nr 1 imienia Ratowników Górskich w Świeradowie Zdroju przekazał tablicę GOPR-owską, która wisiała w pierwszej siedzibie GOPR w Świeradowie Zdroju.

Czterokrotnie stawał na ślubnym kobiercu: w 1951 r. ożenił się z Zofią, a owocem tego związku był syn Ryszard; w 1956 r. ożenił się z Barbarą, a w 1972 r. poślubił Halinę, z którą miał córkę Magdę. Po raz czwarty ożenił się z Ewą, a ich ślub odbył się 10 sierpnia, podczas tradycyjnego Święta Przewodników w kaplicy św. Wawrzyńca.

Od 2009 r. był prezesem Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Mirsku, poświęcając członkom Związku i wdowom po żołnierzach wiele swojego czasu, nie szczędząc swych własnych pieniędzy na prywatne zapomogi.

Przez lata na parterze swojego mieszkania prowadził prywatną pracownię krajoznawczą, udostępniając ją turystom i kuracjom. Zgromadził tam bogatą kolekcję kamieni, odznak, książek, map, plakatów i przeróżnych trofeów turystycznych.

Posiadał rozliczne uprawnienia harcerskie i PTTK-owskie. W 1961 r. posiadał już uprawnienia przewodnicze górskie II klasy. Wnet uzyskał uprawnienia Instruktora Przewodnictwa, Instruktora Krajoznawstwa Regionu, Przodownika Turystyki Pieszej i Górskiej, Przewodnika Nizinnego i wiele innych. Był uczestnikiem niezliczonej ilości rajdów, zlotów, spływów, seminariów, narad, spotkań kadry PTTK, prezentując na nich część swojej bogatej kolekcji znaczków i odznak PTTK. Był osobą dobrze znaną w wielu środowiskach jako „Harczer”. Zawsze w dobrym humorze, sypiący dowcipami i dykteryjkami ze swojego bujnego życia. Do ostatnich dni aktywny w pomocy członkom swojego Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Mirsku. Ciągłe planujący wojaże po Polsce, z zamiarem uczestnictwa w przeróżnych imprezach PTTK-owskich czy odwiedzin bardzo licznych znajomych i przyjaciół rozproszonych po całym kraju. Zawsze zajęty pomocą dla innych, zapominający o swoim wieku i ograniczeniach własnego ciała. Ciągłe mający coś do załatwienia, a to w ZG PTTK, a to w ministerstwie, a to tu, i jeszcze tam.

Posiadał wiele odznaczeń, dyplomów, podziękowań. Będzie Go nam brakować.

Żegnaj Druhu!

**Opracował Andrzej Mateusiak**

*w oparciu o pracę konkursową „Z Włocławka do Świeradowa Zdroju – Edmund Rakowski człowiek mojej miejscowości zasłużony dla regionu i kraju” autorstwa uczennicy Kamili Fierkiewicz ze Świeradowa Zdroju, napisaną na konkurs „Poznajemy Ojcowiznę 2013”.*

## **Nekrolog**

Zawiadamiamy z największym smutkiem, że 9 września 2016 r. zmarł nasz nieodżałowany Kolega Edmund Rakowski, popularny **Mundzio**, przewodnik sudecki, przodownik TG i OTP, organizator niezliczonych imprez turystycznych, współzałożyciel Oddziału PTTK w Świeradowie Zdroju, w młodości i w czasie wojny harcerz Szarych Szeregów, do ostatniego dnia życia aktywny członek PTTK, Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Mirsku.

**Cześć Jego pamięci.**

**Koleżanki i Koledzy  
z Oddziału Wrocławskiego PTTK**

## Zamki poetycznie

Świadkowie dawnych wieków są kanwą twórczości poetyckiej Andrzeja Dziedziny Wiwra, pienińskiego poety, bajora, regionalisty. To swoista wędrówka, w którą zabiera czytelnika, poczynając od Wawelu po zamki w Beskidach, Pieninach, Spiszu i na Orawie, jak wylicza w podtytule\*. Pomysł oryginalny, zachęcający do poznawania historii zamków – świadków dziejów południowego pogranicza.

W słowie wstępnym poeta podkreśla ich rolę w obronie granic, dróg handlowych i dyplomatycznych ale także jako miejsc schronienia dla władców i poddanych, czy poboru myta albo osądzania łamiących prawo. Z racji bogatej historii zamki znajdują odzwierciedlenie w literaturze pięknej, faktu, czy klechdach.

Dla swojej niebanalnej narracji Andrzej Dziedzina Wiwer przyjął konwencję krótkiego wprowadzenia, zwieńczonego poezją. W taki sposób sam odbiera zamki, przeżywając ich materię i dzieli się tym z czytelnikiem. To fakt, nie każdy darzy miłością poezję. Tym bym się jednak nie przejmował i myślę, że autor jest podobnego zdania, bo kieruje swoje przemyślenia do tych, którzy poezję lubią, dla których jest ona sposobem na przeżywanie.

*Niedzica jak dziywka  
madziarskie urody –  
kciała by mieć chłopca,  
co tak wiecnie mody.*

*No bo tak drugiego,  
jako Ciorstyn, przecie,  
Nima wej – grabnego  
siuhaja na świecie.*

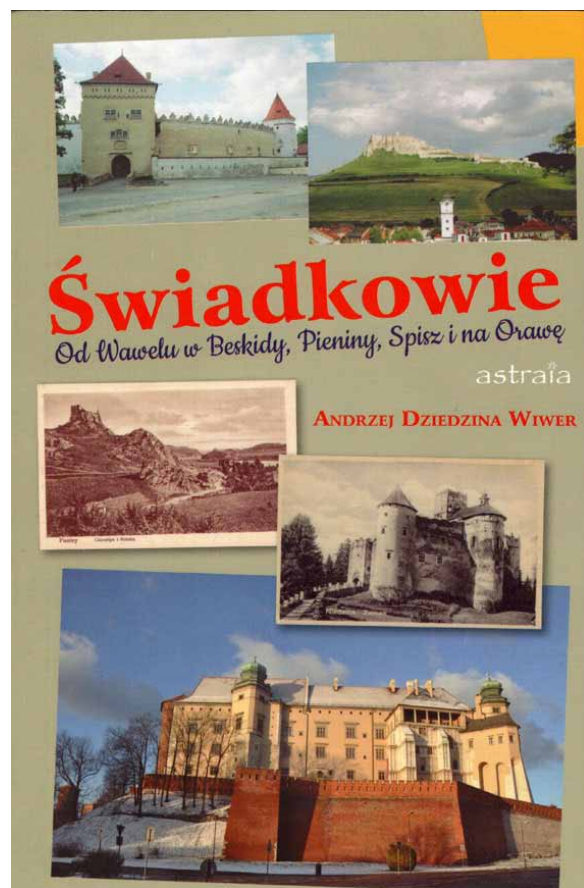
*Pudó sobie w porze  
Ku nastompno wiekó  
majónc Śpis, Pioniny  
pod swójó opiekó.*

Na przykładzie tego fragmentu wiersza zwrócę uwagę na problem, który nie został rozwiązany i pewnie nie będzie. Dlaczego? Czy kierujemy się niechęcią, brakiem zrozumienia? Może się nam nie chce? Odkładamy sprawę z nadzieją, że ktoś inny zrobi to za nas? Niektórzy już się domyślają, co mam na myśli. Od czasu do czasu podnoszone są pytania dotyczące zapisu gwary, nie tylko szczawnickiej. Jałowe, jak dotąd, dyskusje do niczego nie prowadzą. Dlatego i ja w recenzji tej kwestii nie podnoszę – nie znam się na gwarze. Z chęcią więc zostawiam problem dialektologom. Wiem, że to nie rozwiązuje sprawy, ale nie chcę psuć sobie przyjemności czytania tej zamkowej poezji, tym bardziej, że znajduję w niej miejsca, które są mi bliskie.

Rozumiem autora, pisze duszą, tak mu wygodnie. Przeżywa i dzieli się nią. Piękno się zawsze zauważa, nie przechodzi się obok niego obojętnie, a przeżywa. Jak się potrafi, to rozdaje się także innym. Autor zadaniu sprostał. Dlatego do tego tomiku poetyckiego i wcześniejszych podchodzę podobnie. Cieszy mnie uroda materii, przyjemność zgrzytania pozostawiam innym.

**Ryszard M. Remiszewski**

\*Andrzej Dziedzina Wiwer: „Świadkowie. Od Wawelu w Pieniny, Beskidy i na Orawę”, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2016, s. 112



# Mapa przyrodnicza powiatu kwidzyńskiego, pierwsza w Polsce

**N**ie pisałbym w ogóle o mapach, których w Polsce ukazują się dziesiątki (szczęśliwie skończyło się utajnianie map z połowy XX wieku), gdyby nie fakt, że jest to pierwsza w Polsce mapa przyrodnicza powiatu. O ile mi wiadomo, żaden inny cały powiat w Polsce na taką mapę się nie zdobył. Jeżeli się mylę, proszę Czytelników „Na Szlaku” o uprzejme sprostowanie i zaprezentowanie poprzez Redakcję „NS” innych podobnych publikacji całych powiatów.

Mapa przyrodnicza powiatu kwidzyńskiego w skali 1:50000 została wydrukowana przez Wydawnictwo EKO-KAPIO w Gdańsku, jako 19. w kolejności ich publikacja kartograficzna, a wydana przez Stowarzyszenie „Eko-Inicjatywa” w Kwidzynie. (Rewelacją jest też fakt, że stowarzyszenie przyrodnicze wydało mapę terenu; zwykle ograniczają się one do opisów i fotografii).

Podkreślając turystyczno-krajoznawczą przydatność skali tej mapy, zwracam również uwagę na kompletność szlaków turystyki pieszej, kajakowych i tras rowerowych.

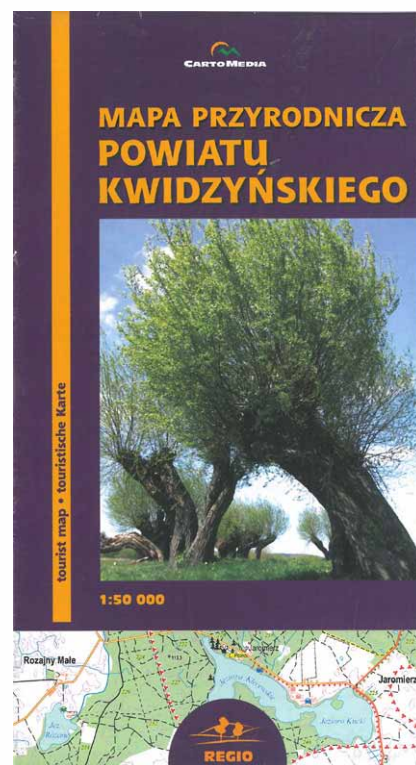
Mapa jest powierzchniowo duża (68x97 cm), dwustronna, a po stronie kartograficznej zawiera jeszcze miniplany Kwidzyna i Prabut. Na drugiej stronie znajdują się opisy i fotografie, a także – co jest rzadkością – informacje krajoznawcze i miejsca noclegowe. Niefortunnie natomiast umieszczono południowy skrawek terenu powiatu po przeciwnej, tekstowej stronie mapy, czego korzystający początkowo nie zauważa.

Baczny użytkownik dojrzy też wyjątkową notatkę poświęconą PTTK, jakich próżno szukać na innych opracowaniach kartograficznych, o treści: „Specjalne podziękowania za konsultacje merytoryczne dla PTTK Oddział Kwidzyn i Kwidzyńskiego Towarzystwa Rowerowego”. Taka współpraca rzadko się zdarza!

Jako niewątpliwe przeoczenie trzeba wskazać brak „Szlaku Mennonitów”. Szlak ten, znakowany w terenie w roku 2009, opatrzony jest specjalnymi tabliczkami firmowymi (nie znakami turystycznymi PTTK). Ma charakter okrężny – z Kwidzyna do Kwidzyna, a jego długość wynosi ponad 110 km (wg przewodnika „Szlak turystyczny. «Śladami Mennonitów w Dolinie Kwidzyńskiej»”). Znakowany jest własną plakieta.

Również na stronie tekstowej mapy szlaku „Śladami Mennonitów” nie odnotowano. Poza tym jedynym mankamentem, mapa warta jest oglądania, korzystania i studiowania – także teoretycznie.

Mapa przyrodnicza powiatu kwidzyńskiego. Skala: 1:50000, opracowanie Carto Media, Wydawnictwo EKO-KAPIO, Gdańsk, b.r.w.



*Janusz Zaremba*

## \*NA SZLAKU\* - magazyn turystyczno-krajoznawczy

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydawane przez Oddział Wrocławski PTTK od 1987 r.  
Magazyn odznaczony "Złotą Honorową Odznaką PTTK" w 2002 r. oraz Odznaką Honorową "Za Zasługi dla Turystyki" przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w 2012 r.



Adres Redakcji:  
Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław

Redaktor Naczelny: **Andrzej Rumiński**  
Redakcja techniczna: **Piotr Dacko**  
Korekta: **Dorota Dembkowska**  
Webmaster: **Piotr Dacko**

Stale współpracują: **Juliusz Wystouch**



Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

**Przedruki tylko za podaniem źródła.**

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

ISSN 1230-9931